

1629

POËTAE POLON.

N^o Poex 1184



5708-5711

CIMELIA

Bog. 14.

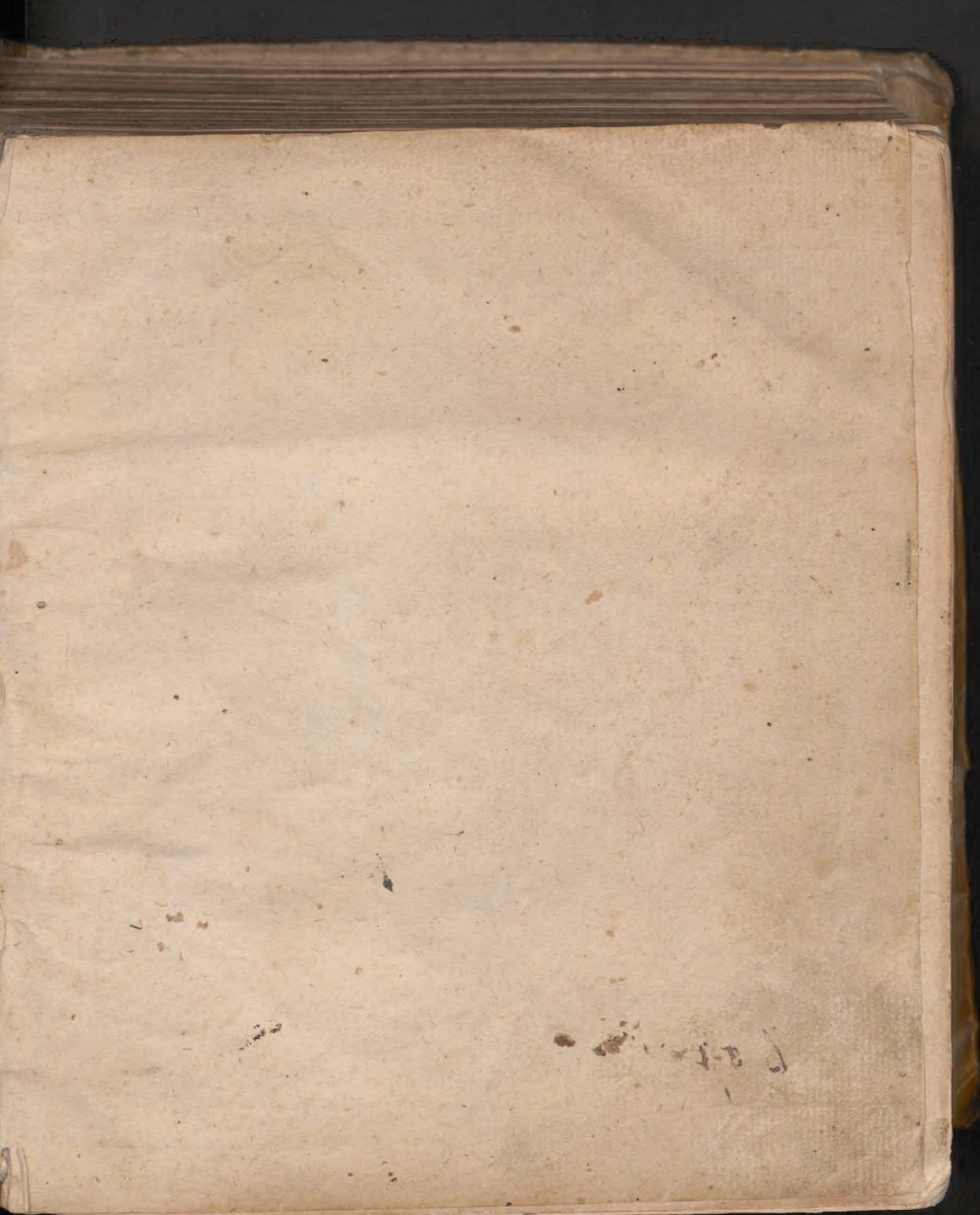
V. 6

S. 14.

14.

XVII. C. 5

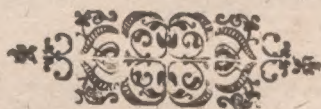
arbores.



III.a.9.

Cinn. Gu. 5708-11.

F R A S Z K I
I A N A
KOCHANOWSKIEGO.



FRASZKI tym książkom dzieia : Kto sie
puści na nie
Wszystliwym ięzykiem / za fraszke nie
stanie.



W K R A K O W I E,

W Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. I. M. Typogr.
Roku Pańskiego, 1629.

F. R. A. S. K. I.

A. I. A.

KOCHANOWSKI

BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVENSIS

Cim 5710

FRASZEK
IANA
KOCHANOWSKIEGO.
Księgi pierwsze.

Do Gościa.

Eśli darmo masz te książki/
A spełną w wócku pieniądze /
Chwale twoją rzecz / gościu bracie /
Bo nie przydziesz tu utracie.
Ale jeśliś dał co z rątki /
Nie kupileś iedno frąski.

Ná swoje księgi.

Niedbają moje papiery
O przeważne bohaterzy:
Nie v nich Mars / chocia strogi /
A Achilles przedkonogi:
Ale śmiechy / ale żarty
Zwykły zbierać moje kárty
Pieśni / tańce / y bieśiady
Zchadżają się do nich rady.
Stątek tych czasów nie płaci:
Praca głowiek próżno traci.
Przy fraśkach mi vždy należy:
A to wniwecz co się śmieię.

O żywocie ludzkim.

ZGrąski to wszystko cokolwiek myślemy/
 Grąski to wszystko cokolwiek czyniemy.
 Nie maś na świecie żadney pewney rzeczy/
 Prožno tu człowiek ma co mieć na pieczy.
 Zaczność/ wrodą/ moc/ pieniądze/ sławą/
 Wszystko to minie iako polna trawą.
 Nášmianęsy sie nam/ y naszym porządkom/
 Wemkna nas w mieśeł/ iako czynią latkom.

Z Anákreonra.

JŻ chce śpiewać krmawe boie/
 Luki/ strzaly/ miecze/ zbroie:
 Moia lutnia Rupidyna/
 Piękney Aphrodity syna.
 Jużem był porwał bårdony
 I nawiązał nowe strony:
 Jużem śpiewał Meryoną/
 I przedkiego Sárpedoná.
 Lutnia swym zwyczajom gwoli/
 O miłości śpiewać woli:
 Bóg was jęgnaw krmawe boie/
 Nie lubię was strony moie.

O Hannie.

SErce mi zbierło / a niewiem inaczey /
 Jedno do Zanny: tam bywa narączey.
 Tom był zakazał/ by nie przyimowala
 W dom tego zbiega/ owšem wypychala.
 Poyde go szukać: lecz sie y sam boie
 Tam zostać. Wenus powiedz radę swoje.

Na hárdego.

Niechce w tey mierze głowy psować sobie/
 Bych się moy Pánie/ miał podobać tobie/
 Widze żeś hárdy: mnie też ná tym máło/
 Kiedy się tobie tak wpodobáło.

Na stárá.

Trazby zemna zigrywać się chciála/
 Kiedyś niebogo sobie podstárzáła.
 Day pókoj prze Bog/ sáma baczyś snadnie/
 Że nic po cierniu/ kiedy róza spádnie.

Z Anákreontá.

Prožno się mam odeymować/
 Widze że muszę miłować:
 Miłość mi dawno rádziła/
 Lecz ja/ iáko práwy miła/
 Niechciałem słuchać iej rády/
 Aż náma przyszło do zwády.
 Bo sáwdak z łukiem porwał/
 A mnie ná rękę wyzwála.
 Ja też iáko Zektor ząsiał/
 Wziąwszy karacnę ná się/
 Tarcz/ y śablę iáko brzytwę/
 Stoczyłem z miłością bitwę.
 Ona ku mnie ciągnie rogi/
 A ja co nádałey w nogi.
 A gdy wśytkich strzał pozbyla/
 Sámá się w belt obrociła/
 A prosto mi w serce wpadła/
 A mnie zaraz moc odpadła.
 Prožno tedy noszę zbroję/
 Prožno ja páweza stoje:

Bo kto mie ma bić ná gorze/
Kiedy nieprzyziaciel w storze.

Do Hanny.

Czybáby niewiedziála/ co znaczy twarz bláda/
A kiedy kto nie grzezy/ Hanno/ odpowiada:
Czešto wzdycha/ á rzadko kiedy sie rozśmieie /
Tedy niewieś/ że prze cie moje serce mdleie.

Do Páwła.

Pawle rzecz pewna/ v twego sąsiáda
Mozesz dlugiego nie czekać obiáda:
Bo w meym komorze szczera páieczyna/
W piwnicy także coś ná schyłku winá/
Ale chleb (według przypowieści) z solá/
Raze polozyć przed cie z dobra wola.
Muzyka bedzie/ pieśni też dostanie/
A k temu plácić nie potrzeba zá nie:
Bo sie tu ten zmiy rodzi tak okwito/
Lepiey dáleko niż ieczmiem niż żyto.
Przeto siadź zá stol/ moy dobry sąsiedzie/
Boś dawno bywał przy takiej biesiedzie/
Gdzie śmiechu wiecey niż potraw dawáia:
Ale poetom wśystko przepuszcáia.

Ná vtrátne.

Na przykrey skale/ gdzie nikt nie dochodzi/
Zielone drzewo słodkie figi rodzi/
Których z wronámi krucy záżywáia/
Ludzie żadnego pożytku nie máia:
Takżeć niemiem z kim wśystko drudzy ziedza/
A ludzie godni gt z. ea ná stromie siedza.

Sen.

Vci etalem

Miekałem przez sen w nocy /
 Maiać skrzydła tu pomocy.
 Lecz mnie miłość poimiała /
 Choć na nogach ołow miała.
 Zanno / co to znamionuje ?
 Podobno mi praktykuje /
 Ze ja bedąc wnikłany
 Temi y owemi pány /
 Wsystkich inſych łatwie zbede /
 Tobie wiecznie służyć bede.

Do Pániey.

Pani iáko nádobna / tak też y wzięta /
 patrząc na twą wdzięczną twarz / rymow mi przybywa.
 Ktore iesli sie ludziom kiedy spodobaia /
 Nie wiecey mnie / niż tobie / bydz powinne maia.

Ráki.

Olguymy pánioim / nie sobie / ma rada /
 Miluymy wiernie / nie iest w nich przysada.
 Godności trzeba / nie za nic tu cnota /
 Miłości pragna / nie pragna tu zlotá.
 Milnia zserca / nie patrzaia zdrady /
 Pilnia prawdy / nie klamaia rady.
 Wiare wprzeyma / nie dar sobie waza /
 W miare / nie nazbyt ciagnac rzemień kaza.
 Wiecznie wam sluze / nie sluze na chwile /
 Besspiecznie wierzcie / nie rad ia omyle.

O koćie.

Slychal kto kiedy iáko ciagna kota ?
 Nie zawždy szuka wody tá robotá.
 Ciagnie go drugi nadobnie ná suszy /
 Sukniey nie zmacza / ale wždy mdlo duszy.

Ná nieodpowiedna.

Gdmow ieslić nie po myśli: day masli dać wola:
Sluchając słow niepotrzebnych/ aż mię vsy bola.

Ná pieśczone ziemiány.

Wiemam sie ná te pieśczone ziemiány/
Co piwu rádzi szukaia przygány.
Nie piy aż ci sie pierwow będzie chciało/
Tedyć sie każde dobrym będzie dało.

Ná nieślowna.

Jałem nádziecie że mi ziścić miaño.
Tak iáko bylo z chucią obiecano:
Ale co komu rzeze białagłowá/
Piś iey ná wietrze y ná wodzie słowá.

Do Pániey.

Co vsy mowiš/ byś w sercu myśliłá/
Bárzobrás mie tym/ Páni/ zniemoliłá.
Ale kiedy mie swym milym mianieš/
podobno dawnym zwozaiom folguieš.

O chmielu.

Co to zá kálata rána/
Ro-ynkami posępána?
Chmiel/ iesli dobrze smakuie:
Przetociem go w głowie gute.

Ná nabožna.

Iesli nie grzešyš/ iáko mi powiadaš/
Tzego sie/ miła/ tak często spowiadaš?

Ná grzebień.

Epit: Woyć: Krysk.

Płacza cie stary/ płacza cie y młodzi /
 Dwor wsiytek w czerni prze cie/ Kryski/chodzi.
 Abowiem ludzkość/ y dworstwo przy tobie /
 Wiednymże zaráz pochowano grobie.

Drugie temuż.

Hispany/ Włochy/ y Niemce zwiedziwszy/
 Królowi swemu cnotliwie służywszy /
 Umarłes/ Kryski/ y leżyś w tym grobie:
 Mnieś wielki smutek zostawił po sobie.
 A iż płacz prozny/ y żalność w tej mierze/
 Tym wietrza y płacz/ y żalność moc bierze.

Ná Pány.

Jeżto mi ná te teraznięsze Pány /
 Siebie nie bacza / a gania dworzány.
 W on czas/ przy/ czestech zapasnikow było /
 Siermierzow / goncow / aż y wspomnieć miło.
 A dziś co młodzi pacholcy umieją?
 Jedno w sie wino/ iako w beczce/ leją.
 Prawda/ że wielka w plugach dziś odmiana /
 Ale też trudno o takiego pana /
 O takich nam wiec starszy powiadali:
 Oni sie w meście / w dzielności kochali:
 Dziś lada żyda z workiem pieprzu wola:
 Nie dziś/ że rzadko za tarczami kola.

Do gospodynicy.

Jebie zla lwica w ogromney iasni
 Nie wrodziła / moia gospodynio /
 Ani srym mlekiem Tetrys napawała:
 Edziejcs sie wdy tak sroga wchowała?

Že nechceš baczyć na me powolności /
 Ani mie wspomoc w mey wielkiej trudności :
 O ktora sama żeś mie przyprawiła /
 Že chodze mało nie tak iako wila.
 W prawdzie żeć sie iuż nie wczas odeymować :
 Ja ciebie musze rad nie rad milować.
 Ty sie w tym pomni / mašli mie mieć gwoli
 Z mey dobrej cheći / czyli poniewoli.

O Stáškú.

GDy co nie grzechy wstlysy moy Strášeť /
 To mi wnet kaze przypisać do strášeť.
 Bráćie / by sie to wszytko pišac miało /
 Južby mi dawno pápietu nie estáło.

Do Káchny.

Pewnie cie moje zwierciádło zámstydzi /
 Bo sie w nim / Káchno / káždy špetny widzi.

O Lišćie.

Niewiem by tá niemoc byla /
 Coby sie nie przyrzuciła.
 Wgora mi páni pišala /
 Že po trzy nocy nie spála.
 Od tych časow mi nie šmiešno /
 A sam nie spie / co mie tešno.

Epitáph : Iędrz : Zelišlávsk.

SJegož gospodzie o wieczornej chwili /
 Zelišlávskiego niewinnie zábili
 Swawolni ludzie : kto chce slovo mile
 Dac temu grobu / přešlinay opile.

Do Báltázára.

NJe dzim żeć głowá/ Báltazarze chora/
Siedziałś wedle głupiego Doktorá.

Do P. Stępowskiego.

SAm pánne ściśkaś/ sam sie zakażniesz /
Sam w vcho śepceś/ sam Páwle całujesz.
Wszystkoś sam zábral/ áni sie daś pozyc :
A ieżzeby cie do frásiek nie włożyć :

O gospodynicy.

Starosta iedney pánicy roztázał obiáwić /
Ze Legatá Rzymskiego v niey miał postáwić.
Bá toć/ pry/ Legat práwy/ co go stáwiać trzeba/
Ale w mym domu/ takim nie damáią chlebá.

Ná hárdego.

NJe bądź mi hárdym/ chociaś wielkim pánem/
Jam nie Starostá/ áni Kástelánem :
Ale gdy namniey podwesele sobie /
Siła mam w głowie pánow równych tobie.

Z Anákreontá.

KJedyby worek bogátego złotá
Mógł człowiekowi przysporzyć żywotá :
A sambych sie iuż iáł pieniedzy chowác/
Zebych sie miał czym śmierci odkupowác.
Ale iesli nié kupnem nie przyczyni
Żywotá sobie / zaż nie głupie czyni
Kto sie frásuje/ á żywie w kłopotie ?
Jesli masz umrzec/ á cożci po zlocie ?
Ja dobrej myśli záwždy chce vzywác/
Ja z przyjaciół chce pospolu bywác :
A iesli Wenus od tego nie bedzie /
A Bogumila niechay sie przysiedzie.

Ná Sokálskie mogiły.

Duszy sie meżnie prze orczyzne bili /
 A náostatek gardlá položyli.
 Nie masz przecz / gościu / zles nad námi trácić /
 Taká smierec moglbys sam drogo záplácić.

Do Ianá.

Nadze Janie / day pokoy przedśiwziéciu swemu /
 Bo badz krótko / badz długo / przecie przydzie ktemu /
 Ze sie głowiek obaczy : á co mu dziś miło /
 To mu będzie za časem wstřed w oczu mnożyło.
 Te rostkó / ktora teraz tak drogo fáciueś /
 Puścisz taniey pochwili / gdy piar de pozuieś.
 A tak co ma czas przynieść / wprzédz go ty ráczey /
 Odmien swoy bieć / á żagle nákreć wczas ináczey.
 Swiádomes słow lástkawych / y piekney postáwy /
 Zdráde widzisz : znayże wiec / co przyiaciel práwy.
 A ty o morska Wenus / chluśni zraz tey pániey /
 A pomáci sie wzdychánia / y moich zles ná niey.

O Doktorze Hiszpanie.

Nas dobry Doktor spáć sie od nas bierze /
 Ani chce známi doczekáć wieczerze.
 Daycie mu pokoy : naydziem go w pościeli /
 A sami przedśie bywaymy weseli.
 Już po wieczerzy : podźmyś do Hiszpaná :
 Bá wiere podźmy / ále nie bez dzbaná.
 Puścay Doktorze / towarzyśu miły /
 Doktor nie puścił / ále drzwi puścily.
 Jedná nie wádzi / dayci Boże zdrowie /
 By ieno iedná / Doktor ná to powie.
 Od iedney przyšlo / áż wiec do dziewniáci /
 A Doktorowi mozg sie we łbie máci.

Trudny (powiada) mój rząd z temi pany/
Szedłem spać trzeźwio/ a wstałem pijany.

O Szlachćicu Polskim.

Jeden pan wielmożny nie dawno powiedział/
W polskie Szlachćie iakoby też na karczmie siedział.
Bo kto iedno przriedzie/ to z każdym pić musi/
A żoná pościel zwłoczac nieboga sie krztusi.

Epitaph: dziećciui.

Gdzie/ nade mną plakać nie potrzebá/
Moia niewinność wniosła mnie do niebá.
Boday tak wiele tobie przyczyniła/
Ile mnie sroga śmierć lat wkrzymdziła.

Ná młodość.

Iakoby też rok bez wiosny mieć chcieli/
Ktorzy chcą żeby młodzi nie faleli.

Ná stárość.

Bjedna stárości/ wszyscy cie żądamy/
A kiedy przydziesz/ to zaś narzekamy.

Ná śmierć.

Obludny świećcie/ iakóć sie tu widzi/
Dofedłem portu: już wiec z mnych sydzi.

Ná frásowne.

Przy iednym szczęściu dwie skodzie Bog daie:
Glupi nie widzi/ wiec fortune laie.
Bągny co dobrze/ to ná wierzech wyklada/
A co nie kmyśli/ to pilnie przysiąda.

Ná fortune.

W Tym sie fortuny radzić nie potrzeba/
 Choway swe dobrze/coć Bog życzył z nieba.
 A kiedy bedziesz miał pogodę na co /
 Łapay iey z przodku/ z tylu nie masz za co.

O frąszkach.

Naydziesz tu frąśkę dobra/ naydziesz zła/ y średnia/
 Nie wśystkoć mury wioda materya przednia.
 Z bokow cegle rumienią/ y kāmien ciosany/
 W poyśrzodek srtuki kłada/ y grus brąkowany.

Do miłości.

Czybá w serce/ miłości/ prośe/ nie vderzay /
 Ale na każdy członek inśy śmieie żmierzay.

O śmierci.

Słiefnie to rzekłá iedná białagłowa /
 Slucháiąc pieśni/ w ktorey są te słowa/
 Radábym śmierci/ by już przyślá na mie:
 Prośe/ kto śmierciá/ niech go też mam známie.

Ná vcztę.

Szelag dam od wychodu/ nie ziem ieno iáie :
 Drożej sram/ niżli iadam : złe to obycaie.

Do Chmury.

Aowilem ia tobie Chmurá /
 Że przy kuchni bywa dziurá :
 Aleś ty mnie niechćiał wierzyć /
 Wolaleś swym grzbietem żmierzyć.

O tymże.

WJerze od początku świata
 Nie były tak suche láta/

Oczy nasze to widziały /
Chmury się w rzekach kąpały.

Epitaph: dziećci.

Blech oycem nie dawno / dziś nie mam nikogo /
Coby mi tak zwał: takim w dzieci zmizczał stogo.
Wszystki mi śmierć pożarła: iedno śmierć polknęło /
Zaśte licha polknawszy: tak swoy koniec wzięło.

Do Pávła.

Sobra to / Pávle (mozesz wierzyć) szkoła /
Gdzie każą patrzeć na poslednie toła.
Człowiek gdy mu się wedle myśli wodzi /
Mniema/ że prosto / nie po ziemi chodzi:
Ale nie trwała roskoś na tym świecie /
Upadnie iako kwiat za kosa lecie.

Na Sląse.

Stan tu słońcu / a rozdziem gebe/ pánie Sląsa /
A iuz nie bedziem szukać infego kompasa:
Bo ten nos / co to geby iuz ledwie nie minie /
Na zebách nam wkaże / o ktorey godzinie.

Epitaph: Wysockiemu.

Rodziłem się w Prusiech / Wysockim mie zwano /
Umartłem w młodym wieku/ y tu mie schowano.
W śmierci w teyże cenie młody / co y stary /
Napadniali iey na raz / nie da dorosć miary.

Do Pániey.

Alle twe / Páni / ktore rad miánuie /
Naydziesz w mych rymiech czesto napisane.
A kiedy będzie od ludzi czytane /
Miał przed infemi / iesli ia co czuie.
Bych cie z drogiego marmoru postawił /
Bych cie dal wlać y z szereggo zlotá /

(Czego

(Czego prodá / y twa godna cnota)
 Jeszczebych cie czi trwaley nie nabawił.
Mausolea / y Egipskie grody /
 Ostańney śmierci pro me być nie mogą :
 Albo ie ogień / albo nagle wody /
 Albo ie lara z drości we zmoga.
 Slawa z dowcipu sama wiecznie stoi /
 Ta gwaltu nie zna / ta sie lat nie boi.

O miłości.

Prozno więc / prozno sie przed miłością schronić /
 Bo iako lotny nie ma pieśnego dogonic :

Ná kogoś.

Wganiaś psa z piekárni / bá ráczew sam wynidź /
 Bo tu iednak masz dyabla v kucharek czynić.

O frázkách.

Komu sto frášeť zda sie przeczyć mało /
 Ten sila zlego wytrwać moze calo.

O żywocie ludzkim.

Jeczna myśli / ktoras iest daley niż od wieka /
 Jesli cie też to rusia / co czasem calowieká ;
 Wierze / ze tam na niebie masz niesopuś prawy /
 Patrząc na rozmaite światá tego sprawy.
 Bo lada co wyrzuciś / to my / iako dzieci /
 W taki trer / ze z soba wyniesiem v śmierci.
 Wiec temu reńaw v rwa / á ten gapke stráci /
 Drugi też krotochwile v włosy przyp'áci.
 Nakoniec ni. fortuna / albo śmierć przyp'adnie /
 To drugi / choćby nie rad / czac poruci śnádnie.
 Pánie : rodzoli / niech te rostkosi zroba cznie /
 Niech drudzzy zá lby chodza / á ia sie dnuwie.

FRASZEK IANA

KOCHANOWSKIEGO.

Księgi wtore.

W Anny/ ktore ná wielkim Párnázie mieřkácie /
 A Ipotrenřka rořřa wlořř sřwe maczácie :
 Jeřřim sie wam záchował iáko żyw státecznie /
 A nie mam woley zwámi rozláczyć sie wiecznie.
 Jeřřli Krolom nie zayęrze perel / áni zlotá /
 A miřřa mi dáleko / niř pieniaǳe/ cnotá :
 Jeřřli niechce/ żebyřcie kómu pochlebiały /
 Abo ná mie v ludzi niewǳiecznych żebráły :
 prořře/ niech zemná zaráz me rymy nie gina /
 Ale kiedy ia vmre / one niechay slyna.

Do Iádwigi.

W Roć mi serce Iádwigo/ wroć mi/ prze Boga /
 A nie bádź przeciwno mnie ták bázřo sřroga.
 Bo poprawǳie sámeǳo sercá / křom ciáła /
 Nie bázře żebyř iáki pożyteł miáła.
 A ia trudno mam byǳ żyw / ieřřliže musze
 Stráćić leřřa częřć siebie/ á owęřem duřře.
 Przeto wczyn ták dobřze : ábo wroć moie /
 Abo mi ná to mieysce day serce sřwoie.

O rozwodzie.

Przyszedł chłop do Biskupa/ chce się rozwieźć z żoną/
 Pyta go/ czemuż tak w oczu twych mierzona?
 Atoli nie zastał dziewica/ Kse miły:
 A Biskup mu zaś powie: o błaznie opily/
 Przychodzi to na krole/ y wysokie stany/
 A nie przynosi takich plotek przed kapłany:
 A ty chłopie/ ieslić się tak dziewice chciało/
 Mogłeś do Kolna iechać: tam ich jest niemało.

Do Pluta.

Ten prozny wacek/ Pluto/ poświęciłem tobie/
 Już tam miewy pieniądze/ y ten wacek sobie.
 Dziwna rzecz/ iako ciężko cze nosić kálete:
 A dziwniey iako cięży/ wydawşy monete.

Epitaph: Sobiechowi.

Szyscy ludzie/ ktorzy cie za żywota ználi/
 Siła o twych pieniądżach/ Sobiechu/ trzymáli.
 Ale ia tego doznał w twej własnej potrzebie/
 Że nie tyś miał pieniądze/ one miały ciebie.

Na Lipę.

Gościu / siadź pod moim liściem / á odpocznij sobie /
 Nie doydzie cie tu słońce / przyrzekam ia tobie/
 Choć się nawyższy wybie / á proste promienie
 Stagną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.
 Tu zawždy chłodne wiatry z polá zawiewaia/
 Tu słowicy/ tu spacy wdzięcznie narzekaa.
 Z mego wonnego kwiatu / pracowite pszczoły
 Biorą miód/ ktory potym słachci pańskie stoły.
 A ia swym cichym seplem sprawię vniem snadnie /
 Że głowiekowi lácno słodki sen przypadnie.

Tablet wprowadzie nie rodze/ lecz mnie pan tak kładzie/
Jako szep napłodniejszy w Zesperystim sądzie.

Ná Wieniec.

LEn wianeczek ruciány piękna Greta wilá /
Aby wen nadobnego Klimka przystoiła.
A iako wieniec / tak sie miłość iey zieleni /
A chocia wieniec zwiednie/ miłość sie nie zmieni.

Ná Roża.

Nadobny sobie kwiat Wenus obrała /
Kiedyby iego krasa dluzey trwała.
Lecz co zakwitnie iako słońce wznidzie /
To zaśie spadnie ledwie wieczor przyjdzie.
Kwi/ panno/ roża za nowego kwiatá /
A pomni że tak bieżą twoie lata.

Do Pániey.

Słyście páni/ te fráski/ co teraz czytacie /
Jesli podleyse waszych / ieszcze nie wygracie.
Mam ia drugie / co ie rad ná szych puszcze zwámi:
A moim bydz ná mierzchu / to wyzrzycie sami.

Ná łákowego.

Nie nagorzey tego Bog oddzielił/ ktoremu
Nie dawşy państwa / nie dal by zayzrzal drugiemu:
Ale dal taki vmysl / że ná swym przestawa /
A dla lepszego mienia w trudność sie nie wdawa.
Ow sie w dziale / mym zdaniem/ dal osukać marnie /
Co nigdy syt nie bedzie/ chocia zewşad garnie.

Do Petrylá.

Sawnoć nie stoi owá rzecz/ Petrylo /
A przedsieć igrać z niewiaściami miło.

Wyjadłes wszytkie recepty z apteki /
 Dla tey oćietney y niestaley deki.
 Wielka część ludzi nie będzie wierzyła /
 Żeć co nie stoiac / przedsię stoi siła.

Z Græckiego.

NJe znam się ku tym łupom : ktoli to śalony
 W Marsowym domu przybił ten dar niezdárzony ?
 Widze cále szychaki / tarcze nieśkrwawione /
 Widze drzewa / y groty nie nienaruszone.
 Gore mi twarz przed wstydem / a pot przez mnie białe /
 Rączy gmach y lożnice tym niechaj obiałe /
 A moję kościół przyślachci łupy skrwawionemi /
 Srogi Mars rychley się da oblagać takimi.

Do przyiaciela.

NJe frásny sobie przyiacielu głowy /
 Choćias zawiędzion omylnemi słowy.
 Poczekay ięszce / a przypatrz się pilnie /
 Jeśli prawdziwie / czy mówią omylnie /
 Że białe głowy na to się ćwiczyły /
 Aby nas za nos prostacki wodziły.
 Ja nic nie twierdze / ale mi ty powiesz /
 Kiedy się też sam pewney rzeczy dowiesz.
 A ja przestane na twoim wyroku /
 Jako mam trzymać o tey kości z boku.

Do tegoż.

ABo z nas sędziś / albo sam wiliuiesz /
 Którą się boisz / a której miluiesz.
 Wierę którą niechcesz / a chcesz ciągnąć którą /
 Wierę cię ludzie będą mieć za plotkę.

Do St. Meglewskiego.

Ad'Eglewski na mą duszę /
 Zawszy się rozśmiać muszę /
 Wspomniawszy na naszego
 Gospodarzą dobrego.
 Ja sobie bżakam w stronę /
 Pieśni przyspiewając one:
 A dla twojej ochoty /
 Jeszczem tu od Soboty.
 Panie nie życz mi szkody /
 Jeszczę tu ode Szrody.

O Kozle.

Koziel / kto go zna / pioskę do pulnocy /
 Nie mógł do domu trafić o swej mocy.
 Wyżrawszy kogoś / słuchaj panie młody /
 Prośbie cie / niewieś ty mojej gospody:
 A ten / niech cie znam / tedy się dowiedzą:
 Jam / przy / jest Koziel: idźże spać do chlewa.

Na Piotra.

Nie przeto pytam / Piotrze / gdzie się chcesz przechodzić /
 Abych się miał na iedne drogi z tobą zgodzić.
 Ale gdziekolwiek ty chcesz / to mnie tam nie w drogę /
 Bo twego kiejstwa słuchać już daley nie mogę.

Do Iana.

Janie mój družba /
 Jeslić się służba
 Dobrze nie płaci /
 Nie jużci traci
 Cnota swe myto:
 Ale sowito
 Bog zwykł nagradzać
 Temu / kto zdradzać

Nie zwykl nikogo.
 Przeto choć srogo
 Szczęście sie ztoba
 Obchodzi/ soba
 Nie nie trwoj : ale
 Trway rowien skale /
 Ktoey nie moga
 Nawietśa trwoga
 Poruśyc wały /
 Kiedy powstały
 Na morzu wielkim.
 Także we wseltim
 Nieśczęściu y ty
 Bądź niepożyty /
 A trway ślategnie /
 Bo nie iuz wiecznie
 Fortuna służy /
 Komu poduży /
 Ani porzuć /
 Kogo zaśnuć.

O Kápelanie.

Krolowa do Miśey chciała / ale Kápelana
 Doma nie náleziono / bo pilnował dzbaná.
 Przyjdzie potym nierychło w czerwonym ornacie /
 A Krolowa / Kśe miły / długo to syp.acie.
 A moy dobry Kápelan na ono śaianie /
 Jeszgemci sie dziś nie kładł / co za długie śpánie ?

O drugim.

Co sie wam widzi ten drugi ?
 Kśieje nie bądź ze Miśa dlugi.
 Bã to łączno odnieściecie /
 Nie bądźcie iey/ iesli chcecie.

Ofiara.

Nieć Mikolay świętym ofiaruję /
 Bo mniey w starości co dzień mocy czuję.
 Teraz pod wodą graycie ryby śmiele /
 Mikolay zdycha / sieć wiśi w kościele.

Do Doktorá.

Niewiem podobnoli to co tu rozumowi /
 Posylac (a złe rzec) fraški Doktorowi.
 Chciałbyś sie też popisac z rozumem v niego /
 Za fraške prawie stanie moy rozum przy tego.
 A tak cie niechay prozno Doktorem nie zowę /
 Wypraw z tego watpienia moie prosta głowa.

Do Gospodarza.

Nad sie widze v ciebie Gospodarzu mily /
 Ale wypic tak wiele nie mey słabey sily.
 A gdy mi każesz pelnic sobie / abo komu /
 Jakobys rzekl / niechce cie miec dlugo w tym domu.

Z Græckiego.

Nie z Messany / nie z Argu tu zapasnik stoiz /
 Sparte sławna ia mienie za oyczyzne swoje.
 To fortelni: ia iako sluze na krew mila /
 Lacedemoniskich synow / mam zwyciestwo sila.

O Káznodziei.

Potano Káznodzieie / czemu to Pralacie
 Nietak sami żywiecie / iako nauczacie ?
 (A miał domá Eucharste) v rzecze: Moy panie /
 Kazaniu sie nie dziwuy / bo mam piec set na nie :
 A nie wziąłbych tysiąca / moge to rzec śmiele /
 Bych tak miał czynić / iako nauczam w kościele.

Do Piotra Kłoczewskiego.

N Jechce cie/ Pietrze/ do Włoch drugi raz prowadzić/
 Trąsiś sam: a mnie też czas o sobie poradzić.
 Jeśli mi w rewerendzie / czy lepiej w szańcie /
 Jeśli mieścić przy dworze/ czy na swoim łanie.
 Ty będziesz w czas do tego: a dośędz młody /
 Wziy światą za czas / y piękney swobody.
 To wadzi/ pokł lątá nie zayda leniwe/
 Widzieć szeroko Dunay/ widzieć Alpy krzywe.
 Albo gdzie w pośrodek morza sławne miasto leży /
 Albo gdzie pod dawny mur bystry Tyber bieży.
 Doiedź y Párténopy / a wyżeżyś te lasy /
 Gdzie złotey rozgi szukał Aneas przed czasy.
 Tamże y piekło będzie/ y ogromna skala /
 Z ktorey wiejsza Sybilla odpowiedz dawała.
 Jedź w dobry czas / abyś cie zaś oglądał zdrowo /
 A donieś to moiemu Jedrzeiowi słowo:
 Je/ dośad go nie widze/ musi mie bydź tęsno/
 A tak / łaskawli ná mie / niechay bywa spieszno.

Epit: Andr: Bzick: Kászt: Chelm.

O Dzem sie nie owseki stárzyć ná te lątá /
 Jakokolwiek / iest przedsie godności zaplátá.
 Jedzey Bzicki w tym grobie leży polożony /
 Ktory / ácz nie w máietnym domu wrodzony /
 Jednak za dowcipem swym / ktorym go był hojnie
 Bog obdarzył / a on im śáfował przystoynie:
 Był rozietym v wsech ludzi: siedział w Pańskiey rádźie /
 Co mu wietśa część niósło / niż złoto w pokładzie.
 Do Turck posłem chodził: Labirynty prawne /
 Jeśli iednemu w Polsce / iemu były iawne.
 Umart prawie ná rękú v życziwex żony /
 A leży pod tym żinnym marmorem smutniony.

Tegoż małżonce.

Młyna z Pilce/ dwu mezu zacnych pochowałszy /
 Z dwu synu/ iako dwu żrzenic / oplakałszy:
 Z meżow Kąstelanką / y z rodu/ w tym grobie
 Leży/ ktory za zdrowia gotowała sobie:
 Białagłową wziętą/ y sercá wielkiego/
 By w śmierci okrutney było co ważnego.

Do frászek.

Rąski moje (coście mi dotąd zachowały)
 Niechce żebyście kogo złe wspominać miały.
 Lecz jeśli wam nie kmyśli cudze obyczaje/
 Niechay karta występom/ nie personom laie.
 Chcecieli chwalić kogo/ chwalcieś/ ale skromnie:
 By pochlebstwa iakiego nie vznano po mnie.
 To też wiedźcie/ że drudzy swey się chwały wstydzą/
 Podobno że chwálonego w sobie nic nie widzą.

Ofiara.

Płaphiey swey zwierciadło Laie poświęciłá:
 Niechce się widzieć czym jest/ nie może czym bylá.

Na toż.

Gładkość od ciebie / Venus / ale nie trwa w mierze:
 Bo co ty dasz/ to zaśie z nienaglá czas bierze.
 Ponieważ tedy widzę/ że nie twoy dar miia/
 Weźmiesz y świadka dárú swego/ o Paphia.

Z Greckiego.

W tym grobie piękna Tymás leży pogrzebioná /
 Ktora przed ślubem wzięła czarna Persephoná.
 Na iey mogile wszytki rowiennice razem/
 Swe łube włosy ostrym ostrzygły żelazem.

Do dziewki.

Day czegoć nie wbedzie / byś namwiecy dała/
 Day czego prozno dawać potym bedzieś chciała/
 Kiedyc zmárski twardz zorza / a gładkie zwierciadlo /
 Okaze to na oko / że cie siła spadło.
 Już tam słuzyc nie beda te pieszzone słowa/
 Strachniczku duszo moia: rychley / Bądź mi zdrowa
 Marya / łaski pełna: a w reku pacierze/
 Na iakie przykościele baba pieniądz bierze.
 Teraz mozesz lelia piękny włos otoczyć/
 Teraz mozesz zaśpiewać / mozesz w tańcu skoczyć:
 Pochwili przyjdzie druga / ktora przydziesz ląty/
 A rzeczeć / weźm ty kadziel: przystoymiey mie z swąty.

Do Iędrzeiá Pátrycego.

To nie grzezy / Jedrzeiu / że zarazem y ty
 Na febre stakasz / y ia leb nosze zawity.
 Lepszy fortel rodzeni Łakonowie maia /
 Co sobie iedney dusze wzajem pożyczaią.
 Czemu nam też Bog takiey zgody nie pozwoli/
 Aby wždy ieden cieşyl / gdy drugiego boli?

Do Doktorá.

Owilemci / nie noś mi tych frąśeł / Doktorze/
 Ktore tam czasem slyşysz w biskupiey komorze.
 Bo frąśeł / iako sam wieş / mam z potrzebe domá:
 Státku tam ráczey nabierz obiema rekomá.

Do Woytká.

Ptak / nie testnoli mie tak samego siedzieć/
 Testniey mie / Woytku / zroba / kiedys to chciał wiedzieć.

Do snu.

Snie/ który rzeczy umierać człowieka /
 A okazyujesz śmiertelne ciało /
 Wspi na chwile to śmiertelne ciało /
 A dusza sobie niech pobuia mało.
 Chceci gdzie jasny dzień wychodzi z morza /
 Chceci gdzie wieczor gąśnie pozna zorzą /
 Abo gdzie śniegi pąnuia / y lody /
 Abo gdzie wyschły przed goracem wody.
 Wolno iey w niebie gwiazdom się dziwować /
 A spornym biegom z bliską przypatrować.
 A iako kół w społecznym miłaniu /
 Czyna dzwiek bardzo wdzięczny ku słuchaniu;
 Niech się nacieszy nieboga do woli /
 A ciało/ które odpoczynek woli /
 Niechay tym czasem testnice nie czuie /
 A co to nie żyć / wczas się przypatruie.

Z Græckiego.

Bę sie w sychła nawałność morska poruszyła /
 By w sychte Rhen zebrana moc Niemiecka pila:
 Nigdy nie będą mogli Rzymskiej sile szkodzić /
 Dokąd Cesarz przeważny wojsko będzie wodzić.
 Tak y doby korzenia swego nie trzymaia /
 A suchy nieczemny list / miatry obiaia.

Na frászki.

A Coż czynić? piianstwo zbytnie zdrowiu szkodzi /
 Grą też częściej z utratą / niż z zyskiem przychodzi.
 A nadzieie zaś nie masz w zaćmney miłości /
 A owa na swą škodę sufy bardzo koci.
 Wytedy / co kto lubi / moi towarzysze /
 Pićcie / grajcie / miłujcie: Jan frászki niech piśe.

Do Woytká.

Mowsem mily Woytku / ziednay sie z ta panią /
 Niech nie wola za toba / ani też ty za nią.
 Chwale cie / że tam w sercu niechcesz nic zostawic /
 Ale zaraz przyiażni skutkiem chcesz poprawic.
 Idź co rychley / boć wieczor : a tego iednania /
 Jle po rzeczy bacze / będzie do świtania.

O starym.

Stary miał priapismum / nieukładną mekę /
 Lecz była młodey żenie ta niemoc na ręce.
 Bo sie pan często parzył w przyrodzoney wannie /
 Co wiecey / niżli temu / pomagalo Zannie.
 Potym go wleczyli mądzy Doktorowie :
 A pami w płacz niebogą / biadaś moiey głowie :
 Kiedys ty / mezu / stetał / iam sie dobrze miała /
 A kiedys ty zaśie zdrow / ia bede chorzala.

Do frászek.

Frąski / za wśeteczne was ludzie poczytaia /
 A dla tego was pewnie wwałafyc maia.
 A tak ia vpominaam / nie mówcie plugawie /
 Byście potym nie byli z walachy na trawie.
 Ale mówcie przykładem mego Mikolayca :
 Co to niesiesz : gospodze / z odpuszczeniem iayca.

Do Bártosza.

Bartoszu łysy / a z Hiszpánska broda /
 Godzienby łaski za swoia vroda.
 Ale pánienki na cie nie łaskawy /
 Tak powiadaia / żeś nogiec machawy.
 Co iesli tak iest / škodać y vrody /
 A tey łysiny / y tey czystey brody.

Do Anákreontá.

Natkeon zdrajca stary /
 Nie masz w swym totrostrwie miary.
 Wszytko piesz á miluiesz /
 A mnie przy sobie zepsuteś.
 Już cie moje strony znaia /
 A na bieśiadách śpiewaia /
 Dobramyśl nigdy bez ciebie :
 A tak słyśyśli co w niebie /
 Śmiey sie : bo twe imie dawne /
 A dziś między ludźmi sławne.

Ná obraz Andr: Pátr.

Na wszytkim Pátrycemu ten obraz iest rowny /
 Chybá to / że ten milczy / á owo wymowny.

Ná záchowanie.

Co bez przyiaciol zá żywot : wiezienie /
 W którym nie śniącze żadne dobre mienie.
 Bo ieslić sie co przeciw myśli aśtanie /
 Już iako mozesz sam przethoway / pánie.
 Nikt nie poradzi / nikt nie pożałuje :
 Takżec ieslić sie dobrze pośáncnie /
 Zaden sie ztoba nie bedzie radowal /
 Sam sobie bedziesz w komorze śniákowal.
 Co ludzi widzisz / wszytko podeyżrzani /
 Wocy cie chwali / á na stronie gani.
 Nie słyśyś prawdy / nie słyśyś przestrogi /
 Bydz wiere miały prośc ná lbie rogi.
 Vchoway Boże takiego żywota /
 Day rázgey miłość / á chocia mniej zlotá.

Do Doktorá.

Ne trzeba mi sie wiele dowiádownáć /
 Kedy ty chodzisz Doktorze milowáć :

Bo która zroba w wieczor pobląnuie /
Każda nazajutrz piżmem żaląnuie.

Z Græckiego.

Alti w młodey rostkosy / ani w stárey widze /
Owey prosto żaląnuie / á tey sie zaś wstydzę.
Zle niedosle / ále też zle przestale groná /
Nalepsze gdy doyrzeig : także też y joná.

Ofiára.

En pás Greta podstarzawşy sobie /
Poświećilá / można Wenus / tobie.
Tomku sloty / twojá wie káletá /
Zład dostałá tego pásá Greta.

O Lázarzowych Księgách.

Có wymyślili ci Żeretykowie?
(Bo tak Philozoph Luteraná zowie)
Lázarz on święty / kiedy znówu ożył /
Nápiśal Księgi / w które wszytko włożył /
Cokolwiek widział / ábo co y słyśal
Ná onym świećcie / gdy pod ziemią dyśal.
Ale ich niechćiał pokazać nikomu /
Ani obcemu / ani swoim w domu.
Aż gdy miał umrzeć : ná ten czas tam wskazał
Po Philozophá / y temuż wkazał
One swe Księgi : ále záwiązane /
A nád to ieşce zápieczetowane.
A rzecze kniemu : ia śmierć bliska czuie /
A tak cie temi Księgami dárnuie /
Gdziem wszytko włożył / com widział / y słyśal
Ná onym świećcie / gdym pod ziemią dyśal.
Ale cie prosze / byś ich nie otwieral /
Aż kiedy także sam będzieś umieral.

Do St. Porębskiego.

Jesli co ważne jest świadectwo moje /
 Porębski złoty / Skotopąski twoje
 W tej wadze u mnie / żeby się mógł do nich
 Theokryt przyznać : tak ja trzymam o nich.

Z Greckiego.

Niekon patrząc na syna / kiedy go smół stogi
 W polu trzymał / wyciągnął aż z bojaźnią rogi /
 A nie uchybił celu : bo strzalał zwierzęciu
 Prawie w gardle uśknął / przy samym dziecięciu.
 A sprawiwszy co myślał / wedle dachu tego
 Łuk zawiesił / znał szczęścia / y oka miernego.

Do Marciná.

Filozofii / co nad nas vsy lepsze maia /
 O dziwnie wdzięcznych głosiech w niebie powiadaia.
 Którym ja / iako prosta / we wszem wiare dawam /
 Ale na twej Muzyce / Marcinie / przestawam.

Do nieznáiomego.

Ne maś o co stać / bych cie wpisał w swoje kárty :
 Bo tam statku niewiele / a snadź wszystko żarty.
 Ale mozeszli wytrwać / gdy beda kpić z ciebie /
 Powiedz imie co rychley / chce cie mieć u siebie.

Do Jedrzeiá.

Ktory mój nieprzyjaciel / y człowiek tak stogi
 Trzymał cie po te czasy / Jedzein mój drogi :
 Kiedym cie ja nabórziey smutny potrzebował /
 Abyś mie był w moim ciężkim frasunku ratował.
 Serce mi bowiem żarli rrośki nieuspione /
 Jakie nie leda komu mogą być zwierzone.

By mi cie vždy nákoniec odeslal byl cálo /
 Nie tákby mie niešťezedcie moie strášovalo.
 Ale cie ná žal wietšy ták do mnie wyprávil /
 Ze y serce / y duše przy sobie zostávil.
 Co niewiem iesli czuješ : ale to czuć prozno /
 Kiedy serce / y duša od człowieká rozno.
 Com sie tedy nádziemal počiechy od ciebie /
 To cie sam ciešyć musze / zapomniawšy siebie.
 A lekárstwa inšego niewiem tey chorobie /
 Jedno gdzies zgube stráčil / tám iedz po nie sobie.
 A tego sie wystrzegay / byś / chcąc sercá dostać /
 Nie musiał tám nákoniec y sam potym zostać.

Do Stánisláwa.

Powiedz mi / gdzie sie chowáš / brácie Stánisláwie /
 Bom cie ták dlugo szukał / ážem wstał práwie.
 Jákožes mie byl prošil ná obiad do siebie /
 Tážem cie ani widział / y iadam bez ciebie.

O Bekwárku.

Blutnia mowić umiála /
 Táby nam w glos powiedziála :
 Wšyšcy inšy w dudy gracye /
 A nie Bekwárkowi niechaycie.

Do Wedy.

Ažlo pátrzáć ná loki / kiedy sie odziera /
 Ažlo pátrzáć ná zdroie / kiedy woda leia.
 Dobra lecie šmiotána / dobra šoldrá žimie /
 Kiedy všchnie ná wietrze ábo w gęstym dimie.
 Dobry wieniec bluŝezowy : náđ wšyštko multánti /
 Kiedy graš / Wedá / w lešie / zabymáiac žánti.

O Alexándrzech.

Alexänder sławna Troie skąził /
 Alexänder Persy z państwa zrażił.
 Alexänder wstrąsował żaki /
 Alexänder powądzil Polaki.

Do Hanny.

Na palcu masz dyament / w sercu twárdy krzemień /
 Pierścien mi / Hanno / dajesz : już y serce przemień.

Nagrobek Mikołaiowi Trzebucho.

Rości twe / Trzebuchowski / zamknęła w tym grobie
 Zoná / ktoras zostawił w żalosci po sobie :
 Pamięć twoia w iey sercu zawždy będzie trwała /
 Po ki teśliwa dusza nie odbieży ciała.

Temuż.

Bog dusze za dusze chciał od nas przyimować /
 A mogł głowiek swym zdrowiem cudze odkupować :
 Ile mi kolwiek wieku naznaczono w niebie /
 Dala bych była wszytko / mezu moy / dla ciebie,
 Lecz iż na taki frymank śmierć nie rada zwoli /
 A zachować swa strogość iednostaynie woli :
 Musze trwać w ciężkim żalu / y trosce po tobie /
 A moia wszytká radość legła ztoba w grobie.

Do Doktorá Fontaná.

Pierwsza / wtora / y trzecia / czwarta wieś / y piata /
 Szosta także / y siódma / osma y dziewiąta /
 Niewiem mily Doktorze / w ktorey masz krainie /
 Jam tylko był w Dziesiątey / ktora przy Lublinie.

Nagrobek opiśey babie.

Czy to grob : boday zdrow pil. Czy to Mogiła ?
 Jeno rychlo / uizbych dwie tym czasem wypila.

Niechciewa sie rozumieć. należy mnie sporzey:

Waćiekła babo / nie pić do ciebie. tym gorzey.

Imie twoie chce slyheć. a śatanći potym /

Wiedzieć kto w tamtym grobie / abo kto w owo tym :

Nieży sie tedy dobrze : a iako bez piwá :

Przyuczay sie : nie bylam trzezwia iako żywá.

Do Wenery.

Wenus / nie odnawiaj mi już przeszley nadzieie /

Niech sie moy nieprzyiaciel (wśak wieś kto) nie śmieie.

Bo lepsza pewna wolność / niż rośkoś watpliwa /

Tá zawsze zemna / a z tey często nic nie bywa.

A nasze troski wniewcz / wniewcz y staranie /

Ktorem to zfałszowane kupuiem kochanie.

Podczyrzany mi twoy śmiech / y twe słodkie słowa /

Boie sie by nie była znowu iaka zmowa.

Jako chcesz : aleć tego pełne będą kárty /

Choć iac moy płacz y ciebie śmiech tylko / a żarty.

Do dziewczki.

A Co wiedzieć gdzie chodzisz / moia dziewczko śliczna /

A mnie tym czasem trapi tęskność wstawnicza /

Jakoby słońce zaśło kiedy nie masz ciebie :

A ztoba y w pol nocy zda sie dzień na niebie.

O roskoszcy.

Roskoszy na świat szczyty nie podano /

Ale do kaźdey żolci przymieszano.

Żkad cie poryta / co twey duszy miło /

Masz przyiać y to / co nie k myśli było.

Ná historyą Trojańską.

Ne dopiero to wiedza / że dobrze miłowac :

Wazyl sie przedtym Parys przez morze żeglowac.

Dla nadobney Zeleny/ ktora iemu była
 Za złote iabłko piękna Wenus namienila.
 Niedbał chocia pogonia miała bydz za niemi /
 Choć miał tego przyplącić bratry rodzonemi /
 Na koniec swym wpadem / y wshytkiego domu :
 Smakowała mu miłość / nie wiem iako komu.

Nagrobek Adryanowi Dokt.

Śmierci / to nie śmiech / iuż nam bierzesh y Doktory :
 A iakoż tu może bydz dobrej myśli chory :
 Bog żegnay Adryanie : nie pomoga ziola /
 Komu sie na śmierć bierze : musi wsiadać zgoła.

Do swych rymow.

Rymy glupie / rymy nieobaczne /
 W których iako we zwierciadle znaczne
 Me szalenstwo / idźcie w ogień wshytki /
 A załumcie moy postępek brzydki /
 Za który sie dlugo wstydać musze :
 Serdecznego żalu tu nie rusze /
 Bo ten w twárdym dyamentcie ryto /
 Aby wiecznie trwał / czego mnie lito.
 O przyczynie/ prze Bog/ nie pytaycie /
 Ani mi tey rany odnawiajcie.
 Niewdzięczność mie ludzka potępila :
 Boday sie złe w rychle zapłaciła.

Do Anny.

Czora czekaiać na twe obietnice /
 A zabywaiać nieiako testnice:
 Napisałemci krom rozmyslu wshogo
 Ten rym nie glądki / zkadbyś sercá mego
 Stráśnik poznala / y myśl utrapiona /
 Anno/ twoimi slowy zawiedziona.

Bom wystawicznie rachował godziny /
 A szukał twego mieszkania przyczyny.
 Chciałemli czytać / tom nie nie rozumiał /
 Chciałemli zagrać / tom począć nieumiał.
 Na koniec / wziąwszy we młota rękę piorko /
 Pisałem : oycą prawdziwego corko /
 Nieprawie słowna : a w tym nie sen zmorzył /
 Gniem wpokoil / nadzieie wmorzył.

Do przyiaćciela.

Jednego chcieć / y niechcieć / to społeczność prawa :
 Gdzie sie myśli nie zgodza / tam przyiaźń dziurawa.
 Jż tedy na mym zdaniu ty przestać nie raczysz /
 Przestane ia na twoim : owa sie obaczysz.

Do Boginiey.

Bogini / ktora miłością ścasiuiesz /
 A ludzkie serca według swey frąsuiesz
 A cieśysz myśli : iesli niewdzieczności
 A ty nie lubisz w wprzeymey miłości /
 Zfolguy mi mało : owa sie wylamie
 Z tej niepobożney niewoley / ktora mie
 Tak zfrąsowała / że y zdrowia nie mam /
 O rozumie toż na koniec mniemam.
 Już mie nie wracay ku pierwszey wolności /
 Bo niewiem bych żyć umiał bez miłości :
 Tylko pan inszy niech mi rostkazuje /
 Jednąż tą / co iest wprzeymość / nie czuie.
 A ia / gdy zbęde iarzma tak ciężkiego /
 Na znak twey łaski / y wżenia swego /
 Postawie pąline złota w twym kościele /
 Ktora ten napis ponieśie na czele :
 Tobie o można Wenus / iestem dana /
 Jeś zbyc pomogła niewdziecznego pana.

Do Andrzeiá Trzećieskiego.

Bogajec záplác/ Jedrzeiu/ żeś mie dziś vpoił:
 Boś we mnie nieśpokoyne troști vspokoil/
 Ktore mi serce gryzły: iáko to bydz musi/
 Gdy złowieká niewdzieczność opetána duši.
 Wiem dobrze że nie dlugo zemná tey rośkosy:
 Bo to wśyśtko po chwili trzeźwia myśl rośprosy.
 Ale witay mi tá noc wolná od frásunku:
 Ktož wiedział/ by ták wiele należało w trunku?

Ná rym nierozmyślny.

Kto mi káže rym piśác nierozmyślnie / táki
 Ma wola przyiác/ chocia bedzie ledá iáki.

Ná pszczoły Budziwiskie do I. M. P.

W. Wileńskiego.

Patrzay iáko płodnych pszcol nieślycháne roie
 Okładły/ zacny pánie/ miodem ściány twoie.
 Dobry to znát/ iesli Bog dał wieřcza myśl komu /
 Że dośtátek/ y wieczne potomśtvo w twym domu.

Do Gościa.

Badz ptáká/ badz zaiacá hukař po tym boru/
 Gościu/ sluchay mey rády/ wstap málo do dworu/
 Pewnieřsa tu źwierzyná/ gđzie pełne pironice/
 Abo gđzie pszczoły niořa miod zá okienice.

Do Pszczoł.

Powiedźcie piękne pszczoły/ wśáć wam ná tym málo/
 Co was tu mimo vle do izby wegnáło?

Odpowiedź.

Sza pićanic źle sie z tym odtryć ledá komu/
 Tobie w vcho powiemy/ źuiem tu miod w domu.

Do Doktorá.

Nacydoktorem cie zwác každý moze śmieie/
 Bo ty nie tylko vmieš zleczyć niemoc w cieie:
 Ale y na dobra myśl maš fortelow wiele:
 Wino/ lutnia/ podwike/ to mi to wesele.

O fráškách.

Pozno mnie do dziemiáci lat swe fráški chowác/
 Jáko ksiąg mądrych ludzie popráwować:
 Bo ta moia pilnością iuž nie nie przybedzie/
 Bych krešlil/ y nádkrešlil/ fráška fráška bedzie.

O nowych fráškách.

Nic teraz po mych fráškách: bo inše nástály/
 Których počet ná každý dzien widze niemály.
 Wiec ie ná párgáminie nadobnie písano/
 A niektore y zlotym prochem posypáno.
 V každey orzel y pštra czysta šnura dluga/
 Spytayže Arystarchá: fráška iáko druga.

Z Anákrèontá.

Podgorški žezobku/ Gemu pátežac krzywo
 Czyna ná mie / včiekáš pierzchliwo:
 Niemaš žem prostať: ia ná cie osobno
 Kžad myšle wlozyć/ y munstůk ozdoby.
 A potym wniadšy zátoczyc ná dworze:
 Ty sie tam pášieš niewiem gdje po borze/
 Stacząc sámopás od mieyscá do mieyscá/
 Bo iešče nie maš po swym plecu icyscá.

Do Anny.

Kolowi rowien / á iesli sie godzi
 Mowić co wiecy/ y Krolá przechodzi /

Anno / kto siedząc prawie przeciw tobie
 Przypatruie się co raz twę osobie /
 A słucha twego śmiechu przyjemnego :
 Co wszystkich zmysłów zbawia mi smutnego.
 Bo skoro namnię wzrok skłonie ku tobie /
 Słowa nie mogę domaćać się w sobie :
 Język mi zmiłnie / płomień się w mię krądnie /
 W osu mi piśesz / noc przed oczyma padnie.
 Pot przez mię bię / dże wszytek / y bładne /
 Tylko że martwy przed tobą nie padne.

O Pelopie.

Pelopie ten głos był / że go oćiec srogi
 Wwarczył / y dal na stol / gdy częstował bogi.
 A ziedli mu tam byli między sobą ramię /
 Czego / kiedy zaś ożył / miał widome znanie.
 Ale Pindarus nie chce zwąć obżerca bogą :
 Bo spłoszna mowa / pewna do wpadu drogą :
 A powiada / gdy bogi Tantalus częstował /
 W ten czas mu się Neptunus syna rozmiłował /
 A uniosł go do nieba : gdzie potym y drugi
 Był przyniesion Trojańczyk dla tejże posługi.
 Wiem co postać zowieś : zły mu był warty /
 Także chciał spać zryć / iako sinać nie pieczony.

Nagrobek mężowi od żony.

Niezu moy miły / ty już leżysz w grobie /
 A ja trwam jeszcze na świecie po tobie.
 Ale co żywe / umrzechym wolalą /
 Bom tylko na płacz wieczny tu została.

O miłości.

Kto naprzód począł miłość dziecięciem malować /
 Może mu się zaprawda każdy podziwować.

Ten widział / że to ludzie bez rozumu prawie /
 A wielkie dobrą trącą przy tej głupiej sprawie.
 Tenże nie darmo przydał do ramienia pierze/
 Bo tam częsta odmiana / to gniew / to przymierze.
 Strzały znacza / że nagle człowieka vgodzi/
 A z oney rany żaden zdrowo nie odchodzi.
 We mnie strzały mieśkaia / y ten bożek mały /
 Ale mu pewnie wszystkie pióra powypadały.
 Bo się nie da wypłoszyć nigdziey z serca mego/
 Ani mi odpoczynku pozwoli żadnego.
 Co za rośkoś masz mieśkać w suchych kościach moich ?
 Żaby już nie czas przynieść gdzie indziej strzał swoich ?
 Lepiej swej mocy na tych nieukach skośtuieś/
 Bo już nie mnie / ale moy tylko cień frąśnieś.
 Który iesli zadržaciś / kto tak śpiewać będzie ?
 Żmoich tych prostych rymow / ieszes sławny wśedzie :
 Ktore rumianey twarzy / y oka czarnego/
 Nie żamilczą v paniey / y chodu śnádneho.

O Rzymie.

Jako wszystkie narody Rzymowi służyły /
 Póki mu dostawało y szczęścia / y siły :
 Także też / skoro mu się powinela nogą /
 Że wszystkiego nań świata vderzyla trwoga.
 Fortunniejszy był ieżył : bo ten y dziś miły :
 Tak zawsze trwálşy owoc dowcipu / niż siły.

Do Doktorá.

Nie mamci zacząć dziękować / moy miły Doktorze /
 Żeś mie samego z gośćmi zostawił w komorze :
 Bom się im żadną miarą nie mogł wykuglować /
 Musiałem się / iako bobr / iący odkupować.

Ná chmurę.

Pozno Chmure sęziwie memi wierszami:
O tym właśnie rzeczono / karmion ten wronami.

Nagrobek Annie.

Za twoje dobra wola / któraś w domu swoim
Zawždy okazywała / Anno gościom twoim /
Za dobra myśl / y one wężcime biesiady /
Godnabyś przetrwać była trzystoletne dziady.
Ale nam tych rozkoszy stoga śmierć zayzrała /
A ciebie prawie z naszych rąk nagle porwała.
A chodźś teraz bziegiem niepamiętney wody /
A my nieszczęcia płaczem / y swej znaczney szkody.
Miećcie kwiatki na ten grob / panny y młodzienicy /
A iey słachetne kości przyodziejcie wienicy.

Do Mikołaja Mieleckiego.

A swe złeś mie wpoil / moy dobry Starostą /
Bo czegoś snadz niewiedział / toć opowiem zprostą.
Mniemaś ty / że ia tobie kłaniam sie dla tego /
Jżes syn Woiewody niewiem tam iakiego.
Abo że sie maś dobrze / a złotą na tobie /
A na tych dosrć widze / ktore maś przy sobie.
Grąskła v mnie twe herby / y wsi pełne kmięci:
Zanbą (mowią Grekowie) bohaterstkie dzieci.
A pieniądze takie są / że ie y zli mają /
A co wiedzieć iako ich drudzy używają.
Ale wieś / co mie trzyma / v gairnie ku tobie ?
To iż przodków swych zostać / maś za lekkość sobie /
A coć Bog dał z łaski swej / tym śafuieś bącznie /
Służąc panu / y Rzeczypospolitey znacnie.
Chudemi nie brakuieś : ale kto chorliwy /
W iakimkolwiek badz pierzu / temuś ty chetliwy.
To jest grunt : inşe rzeczy / ktorech sie chwytają
Ludzie prości / iako dym / wiatry rozmazują.

Do Woiewody.

N Jęsa / Woiewodo zacny / czaśy po temu /
 Abych / czyniąc zwojeżaiowi dosyć dawnemu /
 Vsy twoie lutnia bawil / abo pieśniami :
 Coś inšego człowiek musi mieć przed rekami.
 Widzac okiem co sie dzieie : zemśad powstaią
 Srogie wiatry / zemśad strachu ludziom dodaia.
 Chmury czarne / gradu pelne / y trzaska wice /
 Oracz pola Bogu zleca / y swe winnice :
 A pasterz / multanki pod płaszczy kryiac za czaśu /
 Wraca bydło tu domowi z pustego lasu.
 We wsiach zielem kurza : każdy o sobie czuie :
 A mnie też boiażn / co inše / y strach zdeymuie.
 Przeto nie dziw że umilkły me głośnie strony /
 Widzac niebo rozgniewane / y wiek strwożony.
 Jedną škoda puścić sie tak zgoła nadzieie /
 Bo to wszystko przyrodzonym biegiem sie dzieie.
 Raz chmury paniuia / y grom srogi : a potem
 Bog obdarza świat pogodą / y słońcem złotym.
 Owa ieśże dobrze bedzie : a co drugiego /
 Pádnieli złe / wiec rozumem podeprzec tego.

Do Montana.

Jako Láis zwierciádło Páphiey oddała /
 Kiedy prze lata pierwszey gładkości stradała :
 Tak Jan tobie / Montanie / słytki twe oddawa /
 Bo co mu po nich / kiedy pizná w nich nie sstawa :
 Nagrobek Stán. Zaklice z Czyżowá.

L V Stánisław Żaklitá polozył swe kości /
 Nie tylko z przodków swoich / lecz y z swej dzielności
 Dobrze znáczny : bo w kráich postronnych strawiwszy
 Młodość swoie / y królom pánom swym służywszy /
 Ostatek wieku swego pospolitey rzeczy /
 Oddał : ktorey / swych wtrac nie máiac ná pieczy /

Dar'mo zawszy rad służył : bo iako nagrody
 Od tey / od ktorey wszytko / chcieć za swoje słydy :
 Cnota ma na czei dosć : ta żaklika słyne :
 Wszytko inşe / iako dym / abo mgła przeminie.
 Doroćie z Michowá żenie iego.

Nzechćiałam cie / mezu moy / zostać twoią żoną /
 Ale y w ziemi leże ztoba potrzebioná.
 Nigdy / nigdy prawdziwa miłość nieumiera /
 Lecz y w ogień włożona / do kości przywiera.
 Dziatki mieycie sie dobrze : mnie z mym miłym wśedy
 Niezem dobrze bydz mußi : bez niego nigdy.

Do Drużby.

Zaryadres krolewicz / iako żyw nie znawşy /
 Tylko piękna Odáte przez sen raz widziawşy :
 Miłował ia serdecznie : y tak chodził o tym /
 Że musiała bydz iego poślubiona potym.
 Toż sie y mnie przydało / Drużba moy cnotliwy /
 Że nigdy cie nie znawşy / zawszým był chętlivy
 Do twego towarzysztwa : a nie mam w pamięci /
 Bych cie (co też niemála pobudka do checi)
 A przez sen kiedy widział : ale pişino twoie /
 To ciebie oznaymiło / y przed oczy moje
 przyniosło : żem cie w głowe lepiey wlepił sobie /
 Nizby mi cie był posłał w twey własney osobie
 Wroty sen rogowemi / gdy poczyna świtać /
 A Titán swoje konie w łąkach kaze chwytać.
 przeto tego bądź pewien / że cie z temi licze /
 Którym ia sercem prawym wşego dobra życzę.
 A to wezeł iest mocny / y nad inşe trwały /
 Który piękney pamięci cortki zawiązały.

Do Franciszka.

Ati Vlesses / ani Jasson młody /
 Choć o nich siła stárzy nábaiali /

Tak wiele ziemie snadz nie obiaćhali /
 Jako ty : ktory od Tybrowey wody
 Szedles / Fránciřku / przez rozne narody /
 Aż tam / gdzie nigdy lata nie vznali /
 Rogniom palić ludzic nie przestali /
 Prze mroz gwałtowny / y prze wieczne lody.
 Wiec y w to nie wierz / aby w tey krainie
 Medea iaka / y Cyrce nie byla /
 Ktoraby ludzic obracała w świnię :
 Tak sie tu dobrze druga wyćwiczyła /
 Zeby te same co tak bázro slynie /
 W niedźwiedzia Cyrce łatwo obróciła.

Ná Most Wárszáwski.

NJeublagána Wisło / prozno wstrzasas rogi /
 Prozno bzegom gwałt czynisz / y hamujesz drogi.
 Nalazł fortel Krol August / iako cie miał pozyc /
 A ty musisz te swoje dobra myśl polozyć :
 Bo krom wiosel / krom promow / iuz dziś sucha noga
 Twoy grzbiet nieuniejdzony wsfyscy deptac mogą.

Ná tenże.

To jest on bzeq szczęśliwy / gdzie ná czasy wieczne
 Litwa / y Polska maia Sermy miec społeczne.
 A ten / ktory to wielkim swym staraniem sprawił /
 Aby iuz wiec żadnego wstretu nie zostawił.
 Wisle / ktora nie záwždy przewoźnika slucha /
 Mostem spetał : bred wielki / ale droga sucha.

Ná tenże.

NJe wola dziś przewoźnik / wsiada y kto ma wsiadać /
 Niebezpieczno sie wozic / gdy mrok pocznie padać.
 Slys / mam ja zegar w mieřku / ktory po ki buie /
 Poty też y gospodarz / co go noři / piie.
 A ty spi przewoźniku / nie dbaiać ná goćcie /
 Brę y darmo chciał przewieść / ia wole po moście.

FRASZEK IANA

KOCHANOWSKIEGO.
Księgi trzecie.

Do gór, y lasów.

Nasokie gory / y odziane lasy /
 Jako rad na was patrze / a swe czasy
 Młodsze wspomina / które tu zostały /
 Kiedy na świątek głowiek mało dbały.
 Gdybym potym nie był : czego nie skosztował :
 Jazem przez morze głębokie żeglował !
 Jazem Francuzy / ia Niemce / ia Włochy /
 Jazem nawiedzil Sybilline lochy !
 Dziś żak spokojny / jutro przypasany
 Do mieczá tycerz : dziś między dworzány
 W pańskim pałacu / jutro zaśie cichy
 Ksiądz w Kapituł : tylko że nie z mnichy
 W hárey kápicy // a z dwoiákim plátem /
 A to czemu nie ? iesliże Opátem.
 Taki był Proteus / mieniac sie to w smoká /
 To w deszcz / to w ogień / to w białe oblóká.
 Daley co będzie : siebrne w głowie nici /
 A ia z tym trzymam / kto co wczas uchwyci.

Do Pána.

Bóg tylko ludzkie myśli wiedzieć może /
 A ku dobremu samże dopomoże :

Ale cokolwiek przeciw nego iemu /
 Dobrze nie padnie / by wiec naymedrsemu.
 Wszytko wieś Pánie: zgub co przeciw tobie:
 A zdarz iako Pan/ coś vlubil sobie.

Do Gościa.

Gościu / własna twarz widzisz przeważney Dydony/
 Obraz pozorny / obraz pięknie wystawiony.
 Takam była: ale myśl rozna od tey sławy /
 Ktora mie zla potkala za me chwalne sprawy.
 Bom Aneasza iako żywa nie widziała /
 Anim w Trojańskie burdy Afryki poznala:
 Ale vchodzac loza Jarby strogiego /
 Puscilam sie na ostrość miecza śmiertelnego.
 Kto cie na mie podburzył / Maro niechutliwy /
 Ześ swym kłamiem śmiał zelżyć żywot moy enotliwy:

Z Anákreoná.

Niedbalem nigdy o zloto /
 Ale tytko prosił o to /
 Aby kufel stal przedemna /
 A przyiaciel piial zemna:
 A tym czasem robotnicy
 Piecza mieli o winnicy.
 To wszytko moje staranie /
 To skarb / zloto / y zebranie.
 Ani dbam o Rastelaná /
 Trzymając sie mocno dzbaná.

Z Anákreoná.

SKoro w reke wezme czasie /
 Wnet ze lba troski wystráse:
 Wiec iś mniemam / że mam wiele /
 Zgad mi lácno o wesle.

Wieniec musi bydz na głowie /
 A frąstká w fyszcy pánowie.
 Kto sie chce bić / obuy zbroie /
 Ja przy kuslu przedśie stois :
 Bo tak mniemam / iż xpitym
 Lepiey leżec / niż zabitym.

Ná lipę.

Młony goścín / iesli spráwa mego cienia /
 Vchodzisz gorącego letnich dni promienia.
 Jeslić lutnia ná lonie / y dzban w zimney wodzie
 Tym wodzieczniey fysz / że siedzisz y sam przy nim w chłodzie.
 Ani mie zá to winem / ani poy oliwa :
 Buynie drzewá nalepiey dżdżem niebieskim żywa :
 Ale mie ráczey dárny tymem pochwalonym /
 Coby za zdróść uczynić mogł nietylko plonym /
 Ale y płodnym drzewom : á nie mow / co lipie
 Do wierbow : skacza lásy / gdy Orpheus strzypie.

Ná lipę.

Przypátrz sie / goścín / iáko on list moy zielony
 Predko wmiadł / á iuż mie przeyzrzeć z káżdey strony :
 Co mniemasz tey przygody nagley zá przyczyna :
 Ani to mrozow / ani wiatrow stogich winá :
 Lecz mie zlego Poety wierše záleciály /
 Ták iż mi tylko prze smrod włosy spásć musiály.

O Mikoszu.

Aż kós kotá przeciągnął / Jan sie rzezał w kósu :
 A rzeze ten posłedni : powiedz mi / Mikoszu /
 W on czas / gdyś kotá ciągnął / ábo snadź kot ciebie /
 Gdzieś byl stryżkow ták predko dostał ku potrzebie.
 Mikoszu ná to : dadza mnie powrozow gdy proše /
 Bo pieknie wysuszy fysz calo ie odnoše :

Lecz ty bracie/ inaczej z ludźmi sie sprawnieś/
Pożyczysz/ porzeczysz wszystko/ y popsuiesz.

O miłości.

A iuz pokoy Prometheus / lecz ia miasto niego /
Jestem przybit na rogu Kaukazu śnieżnego.
Mnie orlica serce żrze/ które na swe meki
Odraśta/ y żywi zwierz łakomy przez dzięki.
Ma pokoy Andromeda/ lecz ia przytowany
Do skały/ prze cudzy grzech podeymuie rany.
Do mnie plynie wieloryb/ rozdarszy pańszczę:
Gdzie ia mam rady szukać? gdzie sie ia wciekć?
Ratuy meżny Zerkules/ ratuy Persę sławną/
A odnow (iedno by wczas) na mnie przykład dawny.

Do miłości.

S Lugoż masz/ o miłości/ frąsować me lata:
Czy podobno przed czasem chcesz mie zgładzić z świata?
Nie tegoż zaśluszyły wdzięczne rymy moje /
Które od vmarzonego morza imie twoie
Rozniosły aż do brzegu Murzynskiey granice/
Gdzie wieczny znoy pánuje/ y wieczne cieplice:
A ty mie za to zabij / o rozbojca stogi/
Aby nie tylko Orpheus wysławiać Bogi
Był piorunem trozebym z wysoka przerażon /
Ale y ia od ciebie za swoie chęć skążon.
Jednak abo nie każda kłówa twoia rana/
Albo znośna niewola y wdzięcznego páná.
Taki ty chcesz/ taki to niebie szczęście moje/
Nie chce przec/ mam czym cieszyć smutne serce swoje.
A ty przebog nie żayżrz / gniemli to twoy czuie /
Lasteli/ niech do śmierci te iedne miluie.

Do Miłości.

Gdzie teraz ono tablo / y on kleynot drogi ?
 Ktory mogli zahamować nieścignione nogi
 pierzchliwej Atalanty ? gdzie taśma szczęśliwa /
 Ktora serca / y myśli wpornych dobywa ?
 Ciebie na pomoc wzywam / ciebie o miłości
 Ktorey z wieku używa świat dobroćliwości.
 Ktora spornych żywiołom gnie w spinaś lancuchem /
 Dną morskiego / y nieba sieraś swoim duchem.
 Lwom srogość odeymiesz / y Zubrom pulnocnym /
 Dżyte serce daiesz Boháterom mocnym :
 Ty mie ratuy / a swoia strzala złocona /
 Ugodz w serce / a okroć myśl niemożona
 Zapamiętaley dziewki / Ktorey ani skokiem
 Człowiek dogonić może / ledwie zayrzeć okiem.

Do miłości.

Atko strzydlatych miłości /
 Szafarko trost / y radości :
 Wsiadź na swoy woz włożony /
 Białym Łabociom zwierzony.
 Puść sie z nieba w snadnym biegu /
 A ślam sie na Wiślnym brzegu /
 Gdzie tu twej czci oltarz nowy
 Stawie swo reka darnowy.
 Nie damci krywawey ofiary :
 Bo co maia srogie dary
 D Boginiey dobroćliwej
 Czynić / y światu życzliwej ?
 Ale dam kądzidło wonne /
 Ktoce nam kráie postronne
 Posylaia / dam y śliczne
 Ziola / w swych barwach rozliczne.
 Miasz fiołki / miasz lilia /
 Miasz maieran y falwia.

Mláš wdzieczny swoy kwiat rožany /
 To bialý / á to rumiány.
 Tym čis blágam / o krolowa
 Begátého Cypru / owa
 Albo rožné sěrcá zğodziš /
 Albo y mnie wyswobodziš.
 Ale ráčey nas oboie
 Wzow pod złote iářmo swoie:
 W ktorým niechayči sluzymá /
 Poči ía / y oná žywá.
 Przyzwol / o mátko milości /
 Száfárko trošt y rádości:
 Tak po šwiećie niechay wšedzie
 Třoia wladza wěczna bedzie.

Do dziewczki.

JEšli to ráda widziš / á žyczíš mi tego /
 Abych prze čie wzywál řasúntku wěczného:
 Cožči rzec / dziewczko řeoga: poprawdžie íam tobie
 Ináčey to zádžialál / á co džiš ná šobie
 Odnosě / dšieie mi šie nád moie zašlugi /
 Ledwie táki ná šwiećie niefortunny drugi.
 Čzego dáley chceš po mnie: czy iešče wátpliwa
 Moia chcec přeciw tobie: noc w myšlách řeřliwa.
 A te ogniste gwiazdy rožšiane po niebie
 Šwiádkiem / že nie miššego nie mam okřom čiebie.
 Czy zğolá niechceš / abyš sluge ze mnie mialá:
 Poprawdžie / by šie milość z rozumem řpřagala /
 Wzğardaby mialá ruřšyc každego / á iužby
 Lepiey šie odrzec zaráz y páná / y sluzby.
 Ale co potym: milość má šive obyčáie /
 Žna co lepiey / á předsie přy gorřšym zoštaie.
 A řy / iešli nádžieie chceš o lášce řwoiey
 Žğášic we mnie / iuž dawno přágnieš šmierći řmoiey.

Do Poetow.

Jako Chiron ze dwoiey natury jest złożony /
 Wzgore głowiek / a na dol kon nieobieżdżony /
 Rad był / kiedy przyjmował do swey leśney fopy
 Nauczonego sena piękney Kalliopy /
 Na on czas / gdy do Kolchow rycerze wybrani /
 Plawili sie przez morze po łozuch barani :
 Rowniem wam y ia tak rad / zacni Poetowie /
 A iesli v Chirona cni bohатыrowie
 przyjmowali za wdzięczne wieczera vboga :
 Bo tam wszytká część była / nileko z świnią nogą.
 Nie gardzicie y wy tym / co dom vbogi nieście /
 Bo iako Chiron / także y ia mieszkam w lesie :
 Bedzie ser / bedzie holdrá / beda wonne śliwy /
 Razećieli też zágrac / y na tom ia chciny.
 Owa prosto bedzicie ze mnie mieć Chirona /
 Tylko ze ia nie wloze za soba ogona.

Do Opata.

Jedzie potym / Opacie / iako grac z Biskupy :
 Bo baczac / że wygranej vbywało łupy /
 pokryles dudki w gebe / czyniac te postawy
 Żeś przegrał : lecz z rachunku miał Ksiadz infa sprawa.
 A płaci kryć : wiecći też dośiagl pieścia geby /
 Ze z niey dudki wypadły : dziekuy ze nie zeby.

O Kólnierzu.

Poradźmy sie rady czyiey /
 Kólnierzli to v deliey /
 Czy delia v Kólnierza /
 Na grzbiećie cnego rycerza.

O swych rymiech.

A inaczey nie piše / iedno iato żyje /
 Piáne moje rymy / bo y sam rad piše.
 Nie mierzi mie bieśiada / nie mierza mie żarty /
 Podczas y czepiec / wiec też pełne tego karty.
 Co po żyłofancyey? chceś mie miary w życiu
 Nauczyć / a sam Ksieżę / nośiś dyabła w tryciu.

Do saśiada.

Rozśmiej sie / dobry saśiedzie /
 Lisowaty przy biesiedzie /
 Pil z kufia prawie sporego /
 Tak iż tylko brode z niego
 Widac było kłofowa:
 Wyrwał sie ktoś z przedką mową:
 Towarzyśe / kto to naśe /
 Lisem obramował cząśe?

Do Reiny.

Kolewno moia (wśak cie też tak zowa)
 Jz sie nie moge zobopolna mowa
 Vmawiac ztoba / rad y nie rad musze
 Zlecić to piśnu / a tym cieśyc duśe
 Swa iak okolwiek / tuśac iednak sobie /
 Ze ta moia chuc będzie wdzieczna tobie.
 Szczęśliwa karto / ciebie ona swemi /
 Piaśtowac będzie rełomą ślicznemi /
 Ciebie obezrzy wdziecznym okiem swoim /
 A og podobno prozno drudzy stoim /
 Ty tak moješ bydz szczęśna / ze cie swemi
 Wdziecznie całuje wsty rożanemi.
 Gdzieś to człowiek mogl naleśc iakie czary /
 Zeby sie vmiat przewierzgnac w swe dary?

Do Iana.

Nanie cierp iako mozesz: przyjdzie ta godzina /
 Ze ludzicom złym będzie swa zapłacona winą.
A Bog pomści niecnoty / y faleszney zdrady /
 Ktoras odniost za swa chęć świeżemi przykłady.
 Czyś ludzi nie znał: czyś tak rozumiał nieboże /
 Ze ciernie inszy owoc / niż tarniki / dać może?
 Albo wilk nie miał skądzić rogacemu stadu /
 Albo waż miał za czasem przestąć swego iadu:
 Daremnaś praca podiał / czyniac dobrze złemu /
 Bo sie on nie odeymie przyrodiemu swemu.
A ty sam siebie winuy / bo co cie dziś boli /
 Zrad idzie / iżeś ludzicom obludnym był gwoli.
 Dla ktorych coś ty czynił / a ci też czyni ci to
 Pląćili / niechay wszystko światu będzie skryto.
A sambyś mógł zapomnieć / snadźby lepiej było /
 Bo serce swymże żalem często sie zwalczyło.
 Nakoniec masz drog wiele krzywdy swej wetować /
 A tobych wolał / niż sie wstawnie frasować.
 Ale meżem bydz trzeba / ani dbać na owe
 Zmyślone skargi / bo to lży prokodyłowe.

Do kogoś.

Wz to / iako to / kiedyś zdrow / a piiesz do mnie /
 Podobnoć y ia moge podpć sobie skromnie.
 Ale kiedy ty puszczaś krew / czemu ia piie:
 A nie obešlo mie to / ażem nalał syie.

Na Hæretyki.

Po co wy Hæretycy w kościele bywacie /
 Kiedy ceremonie za śmiech sobie macie:
 Jesli zła w oczu waszych Misa / y processya /
 A za lepsze łakomstwo / y ta ambicya:
 Wyimi / nieboże / bierzmo pierwey z okła swego /
 A potym zdziebłta sieray w oczach y drugiego.

Chwalisz iako w twym zborze dobrze nauczają /
 A przed sie tam sie ciśnieś / kiedy rozdawaia.
 A iesli ieszcze z niczym odiedziesz do zony /
 Jakobys wode swiecił / abo tej krzcił dzwony.

Do Pawła.

Pawle / nie bądź tak wielkim panem do swej śmierci /
 Byś mie kiedy znać nie miał / choć w tej mistkiej sierci.
 Bom ja tobie rad służył ieszcze w stanie mniejszym /
 A choć to śmiešno będzie tym ludziom dworniejszym :
 Ja ieszcze tak ścacię / że wiecznym cnotom
 Czynię część wietrza / niżli bogatym kleynotom.
 A czemu ? bo pieniedzy y zli dostaiaia /
 A z cnota sami tylko dobzy spolek maia.
 A ieslibysmy klaniać pieniądzom sie mieli /
 Pewnieby tego po nas y Żydowie chcieli.

Do Stanisława.

Nie przez pochlebstwo / ani złote dary /
 Jako te lata zwykły terażnieysze /
 Ale przez cnote na mieysce ważnieysze
 Godziś / Wapowski / iako zwyczaj stary.
 Szczęśliwe czasy / kiedy giermak ślary
 Był tak poczciwy / iako te dziśieysze
 Jedwabne bramy co raz kofrownieysze :
 Wprawdzieć nie było kofu na maskary.
 Ale był zawsze koń na staniu rzeźwi /
 Drzewo / tarcz pewna / y pancerz na ścienie /
 Szabla przy boju / sam pacholek trzeźwi
 Nie szukał pierza / wyspał sie na ścienie /
 A bil sie dobrze : boday tak uboga
 Dzis Polska była / y poganom stoga.

Z Grackiego.

Same do swej obory woly rospuszczone
 przybiegły z gor/ gwałtownym deszczem vmozzone.
 A ubogi Tyrymach pod wysokim debem
 Spi wieczny sen / piorunem wspaniony trozebem.

O Nećie.

SArda Neta/ iż gładość swą do siebie czuie /
 Wiec kiedy ja pozdrowie/ ani podziękue.
 A zawieseli wieniec v niey przede drzwiami /
 Wdepce go zawždy w ziemie hárde mi nogami.
 O zmárzki/ o stárości/ bywajcie co precey /
 Owa wáśe namow y beda wazyc wiecey.

O Hektorze.

Hektor dał miecz Aiaxowi /
 Aiax dał pás Hektorowi.
 Hektor pásem wwiązany
 Bystre mi konim i tągany.
 Aiax także popedliwy
 Wráził w sie miecz niebezpieśl i by:
 Tak między nieprzyiacioly
 Wpad nieśie y dar goly.

Do Mágdálenny.

Mraz mi sie/ Mágdálenny/ wkaż twarz swoie /
 Twarz/ ktora práwie wyraża róža oboie.
 Wkaż złoty włos powiewny / wkaż swe oczy
 Gwiazdom równe/ ktore przed i krąg niebá toczy.
 Wkaż wdzięczne wstá swoie / wstá róžane
 Perel pełne/ wkaż pierśi miernie wydane /
 A reke álábástrowa / w ktorey zámienione
 Serce moie: o głupie/ o myśli žalone /
 Czego ja pragne; o co ja niebezpieśny stoie?
 Pátrzac ná cie/ wsyttke wladz: straciłem swoie:

Mowy nie mam/ płomien po mnie tajemny chodzi/
W osu dźwięk/ a noc dwoista oczy zachodzi.

Do frąszek.

Frąski nieprzeplacone/ wdzięczne frąski moie /
W ktore ia wszystkie klade tajemnice swoje.
Bądź łaskawie fortuna zemna postępuje/
Bądź inaczey/ czego snadz wiecey sie náyduie.
Obralliby sie kiedy kto tak pracowity /
Zeby z was chciał wyczerpác wmyśl moy zakryty :
Powiedzcie mu/ niech prozno nie frąsuie głowy/
Bo sie w dziwny labirynt y blad wda takowoy/
Ztad żadna Uryadna/ żadne klebki tylne /
Wymwież go moc nie beda/ tak tam ścieżki mylne.
Nakoniec y sam cieślá/ ktory to mistrzował/
Abby tu rogatego chłopobyka chował/
Nie zawždy do wrot trąfi/ aż piora zhychuie
Do rąmienia/ toż ledwie wierzchem wylątuie.

Do Iana.

Jeśli ztad iaka rośkoś ma człowiek cnotliwy /
Gdy wspomina ná przeszły wiek swoy światobliwy /
Je ani wiary zgwałcił / ani iako żywo
Ku trzymdzie ludzkiej przysięgi ná Bog żywy trzymo :
Wieleś ty/ Janie/ sobie pozyskał radości
Ná czas potomny / z tey to niewdzieczney miłości.
Bo co iedno kto komu albo mówić dobrze/
Albo y czynić może/ oboies to szkodrze
Wypelnił/ czego serce niewdzieczne przechować
Nie mogło : a tak przez sie daley maś frąsować ?
Owszem wmyśl swoy wtwierdz/ odeym sie swey woli/
A szczęściu ná złość / nie bądź dluzey w tey niewoli.
Trudno nagle porzucić miłość zaścizła /
Trudno/ lecz sie już ná to vday myśla całá.

To samo

To samo zdrowie twoje/ na tym wszytko tobie /
 Można/ albo nie można/ przelom to na sobie.
 Panie/ iesli należy tobie się zmiłować /
 A możesz y w ostatnim zginieniu ratować /
 Weyrzy na mnie sinutnego: a iesli cnotliwy
 Żywot moy/ oddal ten wrzod odemnie škodliwy:
 Ktory wkradł się sie/ iako gnusność/ w skryte kłości/
 Wygnal mi wszytkie prawię z serca me radości.
 Już nie o to ia stoje/ by mie miłowała /
 Abo/ cę niepodobno/ cnotliwa bydz chciała.
 Sam zdrow bydz pragne/ a ten ciężki wrzod polozyć:
 Panie/ za mą pobożność chćiey mi to odłożyć.

O Miłości.

GŁod/ a praca miłość kazi /
 A ostatek czas wyrązi:
 Komu to wiec nie pomoże /
 Do powroza mieć się może.

O teyże.

Jako ogień/ a woda/ rożno siebie chodzą /
 Tak miłość/ a powaga nigdy się nie zgodzą.
 Dobrzeby się nie kłaniać nieprzyiacielowi /
 Ale tym sakiem miłość już oplątnie łowi.
 A im się kto chce meżniey popisac w tey mierze /
 Tym wiecey śmiechu na się/ y blażeństwa bierze.
 A przed się albo musim porzucić ten statek /
 Abo nam (to rzecz pewna) śaleć naostatęk.
 Telefow rozum chwale/ y przy tym zostane /
 Bo ten czym był postrzelon/ tymże goil rane.

Do Miłości.

Sam przegrał/ ia miłości/ tyś pląc otrzymala /
 Tyś mie prawię do zimney wody już doznała.

Widze swoy biad na obo/ y proznie nadzieie/
 A przed wstydem y zalem/ serce prawie mdleie.
 Ku temuś mie kresowi swym pochlebstwem wiodła/
 Abyś mie czasu swego tak haniebnie zbodła.
 Zbodłaś mie/ a ten zastrzał twoy nielutościwy
 Wnie bydz pamienny musi po kim iedno żywy.
 Alz y żywot w twych ręk: a iesli litości
 Twey nade mną nie bedzie/ iam zginał w miłości.
 Zginałem/ a lzy moie dokonąć mie maia/
 Ktore mi z oczu płynąć nigdy nie przestaia.
 Postaw słup marmorowy/ znał zwycięstwa twego/
 Na nim zawieś zewłoki poimania swego.
 Zewłoki iakie widzisz/ y korzyść vboğa/
 Bo w Tyranstwie twym ludzie z bogacieć nie mogą.
 Cokolwiek iest/ twoy łup iest: weźmi naprzód z głowy
 Napoly już przewiadly wieniec siolkowy.
 Potym lutnia/ a przy niey pieśni żalnościwe/
 Na iakie sie zdobyło serce nieszczęśliwe.
 To też nocny przewodnik/ świecą opalona/
 A broń w poznych przygodach nie raz doświadczona.
 Jest co wiecey: śacielet łzami napoiony/
 W nim obraczką ze złotą/ wpominek plony.
 A nawet mieśel prozny: toć wysługą moia/
 A na ten czas/ miłości/ ze mnie korzyść twoia.
 Na ktorey przestan/ proś/ a mnie nieszczęsnego/
 Z vshyma puść do domu/ iako z targu złego.

O duszy.

Powiem/ chocia nie grzeży zda sie rozumowi/
 Trudno wytrwać o iedney duszy głowiekowi.
 Bo iedną ma bydz w cieie/ a druga w kalecie
 Krom tey trudno/ krom owey złe żyć/ iako wiecie.

Do Lask.

Wam swe niebezpieczne rymy / wam swe śmiałe strony /
 Zgodne Łaski / oddawam / żalem zwyciężony.
 Taki wpad w mój sercu miłość uczyniła /
 Ze mnie tylko cień został / samego zniszczyła.

Do Doktorá.

Fraśka / á Doktor / to są dwie rzeczy przeciwne :
 Przeto o mnie / Doktorze / twoje żądanie dziwne :
 Ze do mnie śleś po fraśki / tak daleko k temu /
 Ja iednak dosyć czynię rozkazaniu twemu.
 Ty strzeż swojej powagi / nie baw się fraśkami /
 Ale mi je odesłaj przedkimi nogami.
 A nie dziwuj się / że je tak drogo ścuję /
 Bo chocia fraśki / przedsie w nich Doktory czuie.

Na dom w Czárnolesie.

Panie / to moja praca / á zdarzenie twoie :
 Ráczyś błogosławieństwo dać do końca swoje.
 Inby niechay pałace marmorowe máia /
 A szczerym złotogłowem ściány obitáia /
 Ja / Pánie / niechay mieszkam w tym gniazdie oyczystym /
 A ty mnie zdrowiem opátrz / y sumnieniem czystym.
 pozyswieniem uczciwym / ludzká życzliwość /
 Obyczajami znośnemi / nie przykra starość.

Do Pána.

Panie / co dobrze / raczy dać z swej strony /
 Lubo prośony / lubo nie prośony.
 A zle oddalaj od człowieka wszędzie /
 Choć go kto prosić nieobacznie będzie.

O frászkách.

Fraśki tu niepoważne z státkiem się zmieszały :
 Komu by drugie rzeczy wiec nie smakowały /

Wziawšy swa częśc / ostatek drugim niech podawa /
 Ty to woliš: á ow zaś przy owym zostawa.
 A iáko bogáty kupiec w sklepie wielkim /
 Roskładam swe towáry cudzoziemcom wśelkim:
 Tu biśior / tu koftery / tu Włoskie zapontki /
 Sám daley pulhárlášie / y czarne pierścionki.

Do Káchny.

W sukni znam žalobe / znam y po podwice:
 Kásiu / to nie žalobá / vbielone lice.

O Láziebnikách.

Láziebnicy / á kurtwy / iednym křtátem żyja /
 W teyże wánnie y zlego / y dobrego myja.

Do Páwła.

Chcialem ci pomagabog kilkákroć powiedzieć /
 Lecz kiedy czas do ciebie / trudno Páwle wiedzieć:
 O którym iesli ieszcze y dziś sie nie dowiem
 Com miał rzec pomagabob / toć bog jegnáy powiem.

Do Woiewody.

Zamieřtalem do stolu twego / Woiewoda /
 Z czego zarazem dwoia portkálá mie škoda:
 Jedná izem domá iadł: druga że sie boie
 Byś nie rzekł / zem wzgárdził cheć / y wieczera twoie.

Do Káchny.

Choć znaš wezynność moie / y cheć práwa czuieš /
 Przecie ty mnie špetná tmarz / Káchno włázuieš.

Do Stánisláwa.

Kto piia do pulnocy / brácie Stánisláwie /
 Jesli iest czas do niego / moze sie nie práwie

Człowiek pytać: bo by on swoy wczas umiłował /
Pewnieby się raniey kładł/ ani tak wilował.

Do Pryszki.

SLugo się w wannie parzyś/ Pryśto pochodzona /
Czy chcesz iako Peliás/ odmłodnąć wierzona?

Do Zophiey.

NJe tyś to/ o Zophia/ nie ty na mą wiare /
Ktorey ia przed siedmiu lat pomnie w sercu miare.
Ono była nadobna/ ono wdzięczna była/
A wszystko iey przysłało cokolwiek czyniła.
Jey żart/ każdy był trefny/ a gdy co kazała/
Zawždy wielką powolność po każdym poznala.
Ciebie nie wiem iako zwąć: co pogrzebiesz/ nie k rzeczy:
Postawa śalonego/ głos ledwie człowieczy.
Żartom niek się nie śmieie/ na gniew nie niedbala/
A iesli słowo rzeczesz/ ieszczęć y nalaia.
Nakoniec/ krom imienia/ nie masz nic dawnego/
Bierzmy się/ proście przebog/ a zbadz już y tego.
O lata zazdrościwe/ wszystko precz nieściecie/
Zofia nie Zofia/ kiedy wy przypniecie.

Epit: Eráz: Kroc: Kuchm.

En proporzec nad zimnym grobem zawieszony /
Świadczy/ że tu Krocowski leży pogrzebiony
Nagle zmarły: dla Boga/ co tu mieć na pieczy:
Na słabej nici wiśa wszystkie ludzkie rzeczy.

Nagrobek Staniś: Strusowi.

NJe nowina to Strusom / na wszelką trwożę
Ciała swemi zawalać złym pobąncem drożę.
Tak dziad zginął/ tak oćiec/ tak moi stryjomie /
Tenże upad y moiey naznaczon był głowie:

Bom legł we łtwi pogańskiey. a kto mie żaluie /
 Żnać że niemie / iako śmierć wżciwa smakuie.
 Staniław Serus tu leże: nie wchodź pogańinie /
 Sprawiedliwa wasń / y po śmierci nie ominie.

Do Gościa.

Gościu tak iakoś pozal / iuz do końca czytay /
 A iesli nie rozumieś / y mnie sie nie pytay.
 Onać to część kazania / część niepospolita /
 Słuchągom niepoietu / kaznodziei skryta.

Do Lubimirá.

Dac mimo librariis /
 Kedy maďre księgi biis /
 Lubimir miedzy tytuły
 Przeczytał / Bitwá w Żuły.
 Zleł sie / y padł: Żey pánowie
 Moskiewscy Boháterowie :
 Dla Boga nie zabiiaycie /
 Ráczey żywo poimaycie.

Nagrobek Kotowi.

Wótiś / bury Kocie / ná myśách przestawał /
 A w inśe sie myśliśtwo z iástrzaby nie wdawał.
 Byleś w láśce v ludzi / y glástanóć skóre /
 A tyś mruczac podnosił twárdy ogon w zgóre.
 Teraz iakoś tu myśkom chciał mieć y polmiski /
 A láziłś po ptaki w golebiniec bliski:
 Daleś gárdło nieboże / y wiásiś ná debie /
 A twey śmierci y myśy rády y golebie.

Epitáph: Iostowi Glacowi.

Iost Glac tu leży káfarz wierny pánu swemu
 Krolowi ná polnocy niezwyćiejonemu.

Teraz ma liczbę czynić przed Panem groźniejszym/
 Gdzie każdy winien/ by też był naniwinniejszym.
 Pokry swym miłosierdziem/Panie/ nasze złości/
 Bosiny zgineli według twej sprawiedliwości.

Ná Zdrowie.

Szlachetne zdrowie/
 Jako smakujesz/
 Tam człowiek prawi
 A sam to powie
 Ani lepszego/
 Bo dobre mienie/
 Także wiek młody/
 Miejsca wysokie/
 Dobrze są: ale
 Gdzie nie masz siły/
 Kleynocie drogi/
 Oddany tobie/

Nikt się nie dowie/
 Aż się zepsujesz.
 Widzi na iawie/
 Że nic nad zdrowie/
 Ani droższego:
 Perły/ kamienie/
 A dar wrody/
 Władze herokie/
 Gdy zdrowie w całe.
 A świat nie miły.
 Młody dom ubogi
 Wlubny sobie.

Nagrobek Rożynie.

Lysyć wieku/ leży Rożyna:
 Lecz tylko wieku/ ale nie winą.
 Nie stoi o Mszę ani o dzwony/
 Wolataby dzban piwa zielony.

O Káplanie.

Prawo jest/ aby Káplan nie mógł poiać żony:
 Tenże nie ma bydz w żadnym członku vszerbiony.
 Jeśli nie miał mieć żony/ mógłić go zostawić
 Przy vsu/ ale iatec lepiej było zbawić.

Nagrobek Piotrowi.

Pamięć myśliśwa twego/ Piotrze wcieśony/
 Stoie tu słup kamienny twarzo vsadzony.

Przy pogrzebie maś nacznie wšytko postawione /
 Kon / strzały / psy / poręczy / sieci rościagnione.
 Wšytko / biada mnie / kamien : a śmierz tuż bezpieczny
 Ociera sie imo cie : a ty sen spiš wieczny.

O błaznie.

Błaski (blazen powiada) to mie podnoście /
 Ale ia świece zgaše / że mie nie wyzrycie.

O Márku.

Młáge Márk : nie przeto že świat zostawuie /
 Ale že dzwonníkowi groš ieden goruie.
 A żeby iednym koštem odprawić co wiecey /
 Razal synowi vmrzeć po sobie co přecey.

Do Stárosty.

STrzeješ sie moich fráček / moy dobry Stárostá /
 A ja tobie záš ná to tak powiadam sprosta :
 Kto w mych fráškách / iuz moze nie zarzřzec by kašká
 Biskupom / ktorzy stoia v šwíetego Fracká.

Do Káznodzieie.

Za twym długim kázaniem / Kieže Káznodzieia /
 Gody chciał mieć gospodarz : ale go nádzieia
 Omyšlila : bo obiad niechcial poiać žony :
 Owa wiečerza předsie / y obiad ziedžony.

Do gospodarzá.

NJe badž gošćiem v šiebie / wiedz co sie w cie wleie :
 Wedle tegož swe šprawy miárkuy / y nádzieie.

Epitá : Grzeg : Podlodosłk. St. Rad.

Za wedla enot / y godnošćí
 Grzebiono vmárlych košćí /

Przysłoby dziś leżeć tobie

W złotym/ Podłodomski/ grobie.

Teraz cie licha mogiła

Znacznego meża przykryła:

Alle sława sięga niebá:

Nie z grobu cie sądzić trzeba.

Do Wacława Ostrorogá.

P Rozno przec/ wpiłem sie : winem : czyli rymy :

Jesli winem/ subtelne tego wina dymy.

Wiesz co mi sie teraz zda/ Wacławie cnotliwy :

Zda mi sie/ że maluje swoy obraz właściwy.

Ktory między Biskupy zawieszę zacnemi/

Nie wsiámi świata znaczny/ ále rymy swemi/

Wszystcy piáni/ widze/ á piánym y ia :

Kto szczęściem/ á ia winem : odpusć Aldrástia.

Málemu wielkiey nádzieie Rádziwiłowi.

Ał rość máły Michniku/ iakobyś mogł sławnych

Przodków swych doróść/ onych Rádziwiłom dawnych.

Abys nie tylo imie/ y bogáte włości

Brał od nich/ lecz dziedziczyl w meśtwie / y w dzielności.

A to wszystko zaś podał potomkowi swemu/

Co wezmiesz od rodziców/ á on zaś drugiemu.

Abys y swych był wdzięcznym/ y miłym w pokoju/

A pohancom zaś strógi/ y strasliwy w boju.

Táť rość piękny Michniku/ iakobyś pospieszył

Wiekiem/ a oczy ieszce dziádomskie nacieszył/

Siedzac ná dzielnym koniu/ y lukiem władáiac/

Albo kopia gládká w pierścien wgadzáiac/

A potym y przedniego strzelá Tatárzyna/

Co meżnym Rádziwiłom twoim nie nowiná.

Táki wiek/ o ludzkiego żywota káfártki/

Temu dzieciciu przedzićie/ sprzyázliwe pártki.

Nagrobek ley M. P. Woiewodźiney Lubelsk.

Droga/ tu siolki / tu mieccie lelia /
 Ten marmur światobliwy zamyka Jofia/
 Jofia Bonarowne : ktorey żywot święty
 Godzien/ aby wśsem paniom za przykład był wzięty.

Drugi.

Aezu mow/ o moy mezu/ śmierć nie lutościwa
 Mnie smutna ztoba dzieli/ a pod ziemie wzywa
 Do niskiey Proserpiny ciemnego pokoia :
 Bog cie zegnay : ia żywa/ y umarła twoia/

Ná Sklenicę.

Sluzylam Woiewodom Krakowskiem przed ląty /
 Zdobiac krasna wroda swa ich stol bogaty.
 Teraz czas przyniosł/ zem iest Glogowskiemu dana :
 Nie moglam miec lepszego po swym plecú paná.

Do Iadámá Konárskiego Bisk : Pozn.

Tobie/ zacny Biskupie/ tobie/ iesli komu /
 Ten piękny kleynot sluzi cnych Zabdankow domu.
 Bo ty sluzac oyczynie przodkow swych przyklady/
 Nie pierścien/ aleś wśsytkie wylał swe pokłady
 Przez slawe domu swego/ prze pożytek rzeczy
 Pospolitey/ ktora ty zawždy masz ná pieczy.
 Ciebie postem Papiestkie palace widály/
 Ciebie rzesa/ y wśy Cesarskie sluchály.
 Swiezo y Krol Fráncuski slawny/ z ktorey strony
 Przywiodles nam Monarche pod zimne Tryony.
 Miei tedy y dziś dzieke/ Biskupie cnotliwy/
 Jes pospolitey rzeczy sluzyc rák chetliwy.
 Lepiej tym dom swoy zdobisz/ nizby wśi skupowal/
 Bo kto dobry/ nád złoto slawy nie śacowal :

O Kozle.

A Jlośnicy mądrości tak nam powiadaia /
 Ze niemowne zwierzęta rozumu nie maia.
 Lecz koziel taka sztukę niedawno wyprawił /
 Ze na wszytek świat znacznie rozum swoy obiawił.
 Zjadł piskorza żywego: piskorz niecierpliw
 Strawienia nie czekając/ przypadł przezeń żyw.
 Koziel go w rzyć drugi raz: a on drugi raz z rzyci /
 By z Labirynthu Theseus po świadomey nieci.
 Kozle przedko wždy trawisz: znorowi z nim do saku /
 Piskorz też dawney ścięski nie vchybił znaku.
 Myśli koziel co czynić: broda Doktorowska /
 Przepatrzyć sie iesli też y rada jałowska.
 Piskorza pokłnął / a rzyć przycisnął do ściány /
 A tak gonca poimał trzykroć przeiechany.

Nagrob: Hännie Spink: od męża.

J Esli człowiek po śmierci słyży/ albo czuie /
 Hänno/ o Hänno moja/ twoy cie masz miánuie.
 Pokis na świecie była/ pokis vżywała
 Wdziecznych darow niebieskich/ mam za to żeś znála
 Moie vprzeymość/ y cheć szczerą przeciw sobie:
 Teraz/ kiedyś w tym zimnym położona grobie:
 Czym cie innym mam vzcąć/ ieno płaczem swoim /
 Ktorem ia wieczny winien wielkim cnotom twoim.

Modlitwá o deszcz.

S zego dobrego dawca/ y káfáru wieczny /
 Tobie ziemia spalona przez ogień słoneczny /
 Modli sie dżdż / y smetne ziola pochyłone /
 A nądziała oraczow / zboża vprágnione.
 Ściáni wilgo: ne chmury świata reka swoia /
 A one sucha ziemie/ y dzewá nápoia

Ogniem ziele : o który z suchej stały zdroie
 Wsłyszane pobudzasz / okaz dary swoje.
 Ty nocną rośnię spuszczasz : ty dostarkiem hoynym
 Żywej wody dodawasz rżetom niepokoynym.
 Ty przepąści nasycasz / y łakome morze :
 Żeś gwiazdy żywność maia / y ogniste zorze.
 Kiedy ty chcesz / wshyteł świat powodzia zatonie /
 A kiedy chcesz od ognia / iako pioro splonie.

Do Mikołaja F.

Allo na tym że moje frąskli masz pisane /
 Lecz ie chcesz / Mikołaiu / mieć y drukowane :
 Ku czci / czy hanbie moiey : coż / niewierzysz temu /
 Żeś y sam w nich : bā iesteś / iuż wierz słowu memu.
 A tak rozmyśl sie na to : trefnoli to bedzie /
 Gdy we frąskłach Rąskelan drukowane siedzie.
 Jąc wyerwam / choć mie beda frąsktopisem woląc /
 Bom nie mogli ani boiom / ani meżom zdoląc.

Do Stárosty Muszyńskiego.

Stárosta na Muszynie /
 Ty sie dobrze znasz na winie;
 Znasz / y masz : bo tylko z gury
 Spuściwszy woz / alic Wbry.
 Okaz swoy smak starodawny /
 Stárosto Muszynski sławny;
 Aniech go ia też kosztuje :
 Boć y ia smak w beczce czuje.
 A nie żal mi zem Poeta /
 Jest coś / vmieć alphe z beta.
 Tym ludziom ty Staniławie /
 Chcefli sie zachować prawie /
 Nie hasirem / nie rubinem /
 Ale ie czci dobrym winem.

Ażad to będziesz miał w zysku /
 Ze coś dziś obłokom blisku /
 To cie piianemi rymy
 Aż do nieba wprowadzimy.

Nagrobek Koniowi.

Am cie marmorem wczcił twoy pan żalościw /
 Pomniac na twoie dzielność / Glinko białogrzywy.
 A tyś był dobrze godzien / nie podległszy stazie /
 Swiecić na wielkim niebie przy lotnym Pegazie.
 Ach nieboże / coś ty mógł z wiatry wzawod biegać /
 A nie mogłeś nieśczęsney śmierci sie wybiegać.

Człowiek Boże igrzysko.

Nie rzekł iako żyw żaden wiethey prawdy z wiek /
 Jako kto nazwał Bozym igrzyskiem człowieka.
 Bo co kiedy tak mądry człowiek poczał sobie /
 Żeby sie Bóg nie musiał iego śmiać osobie ?
 On / Boga nie widziawszy / taką dumę w głowie
 Wprzadł sobie / że Bogu podobnym sie zowie.
 On miłością samego siebie zaślepiony /
 Rozumie że dla niego świat jest postawiony.
 On pierwey był / niżli był : on chocia nie będzie /
 Przecis będzie : prozno to / blaznow pełno wszędzie.

Do Mikołaja Wolskiego.

Gwa iedziesz precz od nas / Mieczniku drogi :
 Gdzieś to mnie też mieć było życzliwe Bogi /
 Żebych był towarzystwa twego mógł zażyć :
 Przy tobie y do Kolchów śmiałbym sie wążyc
 Przez morskie Symplegady płynąc : gdzie śmiały
 Jąson ledwie mógł wwieźć swoy korab cały.
 Przy tobie ia / enotliwy Stárosto / moge
 Wszytke Larciaiego obiecać drogi.

Thrácyá/ Lothophagi/ y iednookie
 Cyklopy/ y moznego dwory wysokie
 Aeolá/ Antyphátá/ y Jedze/ zioly
 Można ludzi przetwarzać/ to w psy/ to w woly.
 Pieńko/ Syreny/ Scylle/ Charybde stroga/
 A Czabány słoneczne/ potrawe droga.
 Tymphy morskie/ Tyranny seroko władne:
 Wszytko to rzeczy wytrwać przy tobie snadne.
 Ale mnie (czego tać zgoła nie moge)
 Niewiaśta smutna trzyma: ktorey gdy droga
 Wspomione/ wnet twarz blednie/ oczy lzy leia /
 A mnie pátrzac y serce/ y członki mdleia:
 Ze iuż ani w omácmie proć sie bzyrwaćmi /
 Ani pomysle śáchow grać z Sibyllami.
 A tak iedz sam w dobry czas/ mnie zostawiaj sy:
 A potym świat wedle swey myśli zwiedzaj sy:
 Boday w sławie/ y w dobrym zdrowiu do Polski
 Przypiechal: dobrych oycow cnotliwy Wolsty.

Gadká.

Jest zwierze o iednym oku /
 Ktore záwždy stoi w kroku.
 Slepym beltem w nie strzeláa /
 A ná oko vgaďzáa.
 Głos iego/ by piorunowy /
 A zálot nie práwie zdrowy.

Nagrobek Gasce.

Wz nam/ Gaská nieboze/ nie bedziesz bláznował /
 Już pod Operiašem nie bedziesz hárcował /
 Ani glotow z reławá sypał ná chłopierá /
 Kiedy cie wiece opádna / iakoby siezenierá.
 Jużes lećiał zá morze/ Gasko/ iużes w dole /
 A czarney Persephonie spaczkuiesz przy stole /

A duszy

A duszyce się śmieia/ że ten co by k rzeczy /
 Słowa wyrzec nieumie nowy cien głowieczy.
 Wiec my też pamiętaiąc na iego zabawkę/
 Nowey mu nie żaluyemy vsypać reławki.
 Nad nim/ miasto proporcą/ suknia szachowana
 Zawieśmy/ a na grobie ges twarodo kowana:
 A to żeby mógł każdy / kto tedy pobieży /
 Domyślić się zarazem/ że tu Gaska leży.

Temuż.

G Smdzieśiat lat (a to jest prawy wiek człowieka)
 Czekała śmierć / żeby był Gaska mowił k rzeczy.
 Nie mogła się doczekać/ blaznem go tak wzięła/
 A raz droga/ gdzie madre zawmuie/ poięła.
 Gaska blaznuy ty przedśie/ imie twe nie zginie/
 Po ki dzika/ y swoyska ges na świecie slynie.

O mądrości.

N Je to mądrość mądrym bydz / a bo wielkość światła
 Rozumem chcieć ogarnąć : trockie ludzkie lata.
 Gonić w nich wielkie rzeczy/ a dać gotowemu
 Dpłynąć/ podobno to bārzo śalonemu.

Do dziewczki.

N Je wcietay przedemna dziewczko wrodziwa /
 Z twoia rumiana twarza/ moia broda siwa/
 Zgodzi się znamięnicie : paterz/ gdy wieniec wiia/
 Ze pospolicie sadza przy rozey lelii.
 Nie wcietay przedemna dziewczko wrodziwa /
 Serceć iesze nie stāre/ chocia broda siwa.
 Choć v mnie broda siwa/ ieszem nie : ganiony/
 Czośnek ma głowe biała/ a ogon zielony.
 Nie wcietay/ ma rada : wśak wieś / im kot stārky /
 Tym/ pospolicie mowią/ ogon iego twardfy.

A dab choć mieyscy przeschnie/ choć na nim plowcy/
Przedśie stoi poteźnie/ bo ma korzeń zdrowy.

Nagrobek dwiema bráćiey.

DV Jadam y Mikolay/ dwa bráćia rodzeni
Czerni/ w iednymże grobie leżą położeni.
Ten na wojnie gárdło dał/ ow zginał w pokoju:
Nie máš przymierza z śmiercią/ zawždy my z nią w boju.

Ná ślup kámienny.

Jest coś ná świećie/ kto chce pilno weyźrzeć w rzeczy/
Z czego sie dowcip wypleść nie inoże głowieczy.
Co rozumowi báziey/ prośe cie/ przystało/
Jedno żeby sie zlym zle/ dobrym dobrze działo:
W czym tak częsta omyłká/ że ten to sad Boży/
Nie iednemu sumnienie/ y serce zátwoży.
Przedśie żyimy poboźnie kwoli samey cności/
Ktorey cena iednąż jest w szczęściu/ y w kłopotie.

Marćinowa powieść.

Za ieszcze raz/ Marćinie. Wiec powiem/ tak było:
Rilká osob ná iedne sala sie zlożyło/
Káždy z jóna. wieczera potym odprawiwšy/
Szli spać: ledwie sie śládi / kiedy co waśniwšy/
Na drugie tak zawola: Pánowie/ czas wsiadać/
A ci też (ale o tym nie trzeba powiadać)
Po máley chwili záśie tenże sie ozowie/
Co y pierwey straż trzymał: czas wsiadać pánowie.
A pánowie do śidel: wiechawšy mile/
Posluchali onego/ postoy łonom chwile.
A ieden zá tym vsnął: on znówu/ pánowie/
Czas wsiadać: wšyscy inšy stali przecie w słowie/
A tego zóna budzi: miły / nie słyszycie/
Juž tam drudzy wsiadaia/ wiere recho spicie.

A ten chraپی/ choć nie spi: Mily bá słuchaycie /
Już tam drudzy wsiadaia: Eyiżże wsiadaycie
Aż was dyabli pobiora. Ali drudzy/ szkoda
Odieżdżać towarzyśa: wielka rzecz przygoda:
pomozmy mu w złym razie/ a założmy swoje.
Dyabel cie niechay prosi / niech iuż ciągną moie.
Mila/ ty sie nie przeciw: połarmiwşy koni /
A iutro rano wstawşy/ bedziem tam gdzie oni.

KONIEC FRASZEK.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.



Et non debetis obedi-
 re hominibus si contra
 preceptum dei sunt.
 Quod si quis contra
 preceptum dei fuerit
 et hominibus obedi-
 derit, contra dei pre-
 ceptum facit.

ROMANUS ARABICUS

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.



